Rok III WTOREK, 14 MARCA 1933 r. Nr. 73

# NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

**Dziś** **PEŁNA TABELA LOTERJI** **GORGONOWA BRONI SIĘ** **TRZY POWIEŚCI** **12 stron!**

### Konferencja Rozbrojeniowa utknęła na martwym punkcie

# Wojna czy pokój?

## Min. Benesz przepowiada rewolucję

GENEWA, 13.3. Premjer angielski Mac Donald prowadził dziś dalsze rozmowy z różnymi delegatami na konferencję rozbrojeniową.

Największe zainteresowanie budziła długa konferencja z Aloisim, szefem gabinetu Mussoliniego.

Wszystkie jednak dotychczasowe rozmowy zarówno Mac Donalda jak i francuskiego ministra spraw zagranicznych Paul Boncour'a, nie zdołały ruszyć sytuacji

**z martwego punktu,**

gdyż wszelkie koncepcje natrafiają na

**zdecydowany opór Niemiec.**

Wszelkie pogłoski o istnieniu wspólnego planu działania Francji, Anglji i Ameryki są

**przedwczesne.**

Istnieje niewątpliwie dążność do uzgodnienia akcji tych państw, ale do tej pory nic jeszcze na tej drodze nie osiągnięto.

Dzienniki podają sensacyjny przebieg rozmowy Mac Donalda z czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych, Beneszem.

**— Coby pan uczynił, gdyby pan był dyktatorem?**

Benesz miał odpowiedzieć: **Jeżeli pan nie ustąpi wobec pretensji Berlina, rewolucja niechybnie wybuchnie w Niemczech i położy kres Hitleryzmowi. Jeżeli zaś pan ustąpi, tedy wszyscy będziemy wciągnięci w wojnę zewnętrzną, następnie zaś w rewolucję w każdym z naszych krajów.**

Jednocześnie dzienniki obszernie donoszą o opanowaniu miasta Speyer przez hitlerowców, podkreślając, iż Speyer leży na lewym brzegu Renu i znajduje się

**w zdemilitaryzowanej strefie,**

gdzie niedozwolone jest pojawienie się uzbrojonych sił.

„Daily Express" wspomina przytem o charakterystycznym wypadku, a mianowicie, że wiadomość o

**zbrojnem opanowaniu**

Speyer przez hitlerowców wysłana przez agencję prasową Telegraphen Union, należącą do Hugenberga, została następnie po upływie godziny — zapewne wskutek żądania Ministerstwa Spraw Zagranicznych wycofana, w obawie

**wywołania alarmu we Francji.**

„Daily Telegraph" ogłasza sensacyjną wiadomość, przywiezioną przez pewnego Anglika z Berlina, stwierdzającego na podstawie informacyj z miarodajnych kół nacjonalistycznych, iż

**nacjonaliści przekonani są, że podpalenie Reichstagu zorganizował Goering, aby zapewnić hitlerowcom zwycięstwo w wyborach.**

Informator „Daily Telegraph" stwierdza również, że tu przed samemi wyborami hitlerowcy zamierzali dokonać

**zamachu na pałac prezydenta w celu zmuszenia Hindenburga do rezygnacji na rzecz Hitlera.**

Zamach udaremnił Stahlhelm, którego członkowie w liczbie

**25 tys.**

strzegli wszystkich ulic, otaczających pałac prezydenta.

GENEWA, 13.3. **Posiedzenie Rady Ligi Narodów, wyznaczone na dziś rano w celu rozpatrzenia sprawy Westerplatte i policji portowej w Gdańsku zostało w chwili ostatniej odroczone do wtorku.**

— o * o —

## Pełnomocnictwa nadzwyczajne dla Prezydenta i Rządu

Do Sejmu wpłynął wczoraj projekt ustawy o pełnomocnictwach. Art. 1-szy tej ustawy upoważnia Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w czasie pomiędzy obecną sesją budżetową a najbliższą sesją zwyczajną Sejmu w zakresie ustawodawstwa państwowego (z wyjątkiem zmiany Konstytucji).

Art. 2-gi porucza wykonanie ustawy premierowi i wszystkim ministrom, każdemu we właściwym mu zakresie działania.

Art. 3-ci powiada, że ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

W uzasadnieniu do tego projektu czytamy:

**„Ogólna sytuacja ekonomiczna na terenie światowym, jak również szereg ostatnich wyadrzeń w innych dziedzinach życia publicznego, stwarzają dla Polski takie warunki, w których może się ujawnić konieczność jaknajszybszego działania władz państwowych. W szczególności celem osiągnięcia zamierzonych rezultatów może w tych warunkach zajść potrzeba wydania aktów o charakterze ustawowym. Aby zapewnić możność wydawania tych aktów w nadchodzącym okresie między sesjami zwyczajnemi ciał ustawodawczych, rząd wnosi powyższy projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy".**

W związku z wniesieniem przez Rząd do Sejmu tego projektu ustawy rozeszła się wczoraj pogłoska, że

**zamknięcia sesji Sejmu i Senatu oczekiwać należy w dniach najbliższych.**

— o * o —

## Zdemaskowanie Niemiec

### Zbrojenia idą całą parą

PARYŻ, 13.3. „Journal des Debats" stwierdza, że Anglja długo nie chciała wierzyć w zbrojenie się Niemiec, a tymczasem Niemcy, maskując zręcznie swoją akcję od wielu lat, naruszają klauzulę militarną Traktatu Wersalskiego.

Wbrew wszelkim zakazom traktatu Rzesza zorganizowała zakłady produkujące materjał wojenny. Budżet Rzeszy zręcznie maskowany, pozwolił na fabrykację dziesięciokrotnie większej ilości armat oraz stokrotnie większej ilości karabinów, niż na to pozwala traktat.

Tajne zamówienia w Rosji sowieckiej, zamówienia maszyn lotniczych w Holandji, Szwajcarji i Szwecji, aktywność niedozwolonych prac w zakresie chemji, mianowicie produkcja gazów trujących, rozbudowa sieci kolejowej, a przedewszystkiem rozbudowa lotnictwa — wszystko to mówi wyraźnie o zamiarach Niemiec.

W Anglji zdecydowano się wreszcie — stwierdza dziennik — otworzyć oczy opinji publicznej na to, co propaganda niemiecka starannie przed nią ukrywała.

—:o:—

## Piwo uratuje Amerykę

### 120 browarów czeka na otwarcie

NOWY JORK 13.3. Speaker Izby reprezentantów Rayney oświadczył w przemówieniu, wygłoszonem w Tanmany Hall, iż na wiosnę należy oczekiwać przyjęcia przez kongres prawa, zezwalającego na produkcję i sprzedaż piwa. Projekt prawa prawdopodobnie będzie złożony w ciągu najbliższych tygodni. Powrót piwa na rynek — zdaniem Rayneya — będzie początkiem przełamania kryzysu. Przeszło 120 browarów jest już przygotowanych do rozpoczęcia produkcji. Kapitał, który zostanie uruchomiony, wyniesie około 420 miljonów dolarów w ciągu pierwszego roku uruchomienia browarów. Jeszcze dotychczas nie podjęto żadnej decyzji co do procentowej zawartości alkoholu w piwie, którego produkcja będzie dozwolona.

—:o:—

## Nominacje w dyplomacji

P. Jerzy Potocki został mianowany dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3-go b. m. ambasadorem Rzeczypospolitej przy J. K. M. królu Włoch.

Radca ministerstwa spraw zagranicznych, p. Antoni Chamiec, został mianowany konsulem Rzeczypospolitej w Tuluzie.

—:o:—

## Szpieg

PARYŻ, 13.3. — Policja francuska zaaresztowała w strefie fortyfikacyj wojskowych obozu ćwiczeń osobnego w okolicy Strassburga osobnika narodowości niemieckiej, który przyznał się do uprawiania szpiegostwa.

### Zastanówmy się trochę...

# Faszystowsko-średniowieczne „dobro Państwa”

Na ostatniem posiedzeniu komisji konstytucyjnej Sejmu referat o prawach i obowiązkach obywateli w nowej konstytucji wygłosił pos. Mękarski (B.B.).

Pos. Mękarski zaatakował art. 120, poręczający wolność prasy (który według projektu B.B. pozostaje niezmieniony) w sposób, który można nazwać conajmniej nieoczekiwanym.

Z przemówienia tego notujemy następujące charakterystycz ne ustępy:

„Prawo o wolności prasy jest jednem z najszkodliwszych i naj bardziej anarchicznych praw...

Prawo wolności prasy zdolało się całkowicie wyzwolić z obowiązku poczucia do odpowiedzialności...

Mówić o wolności prasy i gwarantować ją w konstytucjach jest szyderstwem (!) i wielkiem moralnem nieporozumieniem. Należy więc uczynić krok zdecydowany i całkowicie (!) opuścić ten artykuł w konstytucji jako głęboko niemoralny (.?) i niezgodny z interesem Państwa. Państwo nie ma potrzeby ani obowiązku uznawać innej prasy, jak tylko tę, która czynnie afirmuje naczelne prawo dobra Państwa...

Tego rodzaju „kwiatuszków” można wyłowić sporo w patetycznej mowie p. posła Mękarskiego.

Ponieważ my właśnie stoimy na stanowisku, które w języku mówcy nazywa się „czynnem afirmowaniem w prasie naczelnego prawa dobra państwa“, poczuwamy się do prawa i obowiązku omówienia fantastycznych pomysłów wygłaszanych niefrasobliwie na terenie Sejmu.

Prawo o wolności prasy jest jednem z tych praw, z których p. poseł Mękarski mógłby być dumny. Dumny, że żyje w czasach oświeconego demokratyzmu, umożliwiającego istnienie takich praw i dumny, że nasza polska konstytucja takiem właśnie prawem nas obdarzyła.

Jeżeli jest inaczej, to cała rzecz polega na jakiemś wielkiem, może nawet na kilku nieporozumieniach.

Spróbujmy się ich domyśleć.

Otóż nasuwa się nam przedewszystkiem pierwsza możliwość, że p. Mękarski cierpi na pomieszanie pojęć o anarchji i praworządności, o dobru i złu państwowem. Takie nastawienie rozumowe doprowadzić może także do tego, że postęp staje się równoznaczny... z cofaniem się wtył. P. Mękarski wyraźnie sięga do wzorów z czasów średniowiecza, mniemając równocześnie, że mówi rzeczy nowe i interesujące.

Drugie nieporozumienie wynika z tego, że p. poseł Mękarski mówi o „wyzwoleniu się z obowiązku poczucia do odpowiedzialności“...

Nie widzimy niestety, by prasa do tego obowiązku i do odpowiedzialności nie poczuwała się. Natomiast nie poczuwa się do nich p. Mękarski, mówiąc rzeczy niepoważne w najgorszem tego słowa znaczeniu.

Słuchaczom i czytelnikom tego rodzaju referatów nasuwa się raczej przypuszczenie, że potrzebna byłaby jakaś ustawa o wolności słowa i przemawianie na poważnych zebraniach ludzi pracujących uczciwie nad dobrem Państwa.

Jeśli zaś to wszystko, co mówił p. Mękarski jest brane przez niego poważnie i ma przedstawiać jakiś materjał do zastanowienia się, to już nieporozumienie urasta do rozmiarów zasadniczych i... zatrważających.

Stoimy w takim razie na dwóch zupełnie różnych biegunach. Reprezentujemy zupełnie inne poglądy na najistotniejsze zagadnienia dobra Państwa i społeczeństwa. Chcemy rozświetlić naszą nowoczesność, gdy p. Mękarski chciałby pracować z całych sił nad jej zaciekawieniem, nad zepchnięciem jej w mroki średniowiecza i prowadzącej do katastrofy tępoty...

Na „poprawkach“ proponowanych przez p. Mękarskego, na tem, że prasie wolno tylko chwalić a nie ganić, polega t.zw. „dobro“ państwa w faszystowskich Włoszech i w Sowietach..

W tych warunkach wszelka rzeczowa dyskusja jest zgóry wykluczona...

—):*:(—

# Włókniarze godzą się na ustępstwa

## Sytuacja strajkowa w Łodzi

ŁÓDŹ, 13.3. — Tel. wł. — Sytuacja strajkowa w Łodzi nie uległa wielkim zmianom. W mieście panuje zupełny spokój, ulicami przechodzą patrole policyjne.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji strajkowej, na którem postanowiono obostrzyć strajk i akcję strajkową rozszerzyć na pokrewne włókniarzom zawody, a więc na fabryki pluszów, jedwabiu, wstążek i sznurowadeł.

Z drugiej znów strony związki zawodowe idą już na pewne ustępstwa w stosunku do fabrykantów.

Oto wczoraj na konferencji pod przewodnictwem posła Gardeckiego postanowiono podczas wtorkowych rozmów z przemysłowcami traktować umowę z r. 1928 jako platformę do dyskusji. Związki zawodowe nie wykluczają więc możliwości odstąpienia od swych żądań, podczas gdy związki klasowe żądają pod pisania przez przemysłowców umowy z r. 1928 bez żadnych zmian. (Ro).

Według wiadomości, nadeszłych dziś rano z prowincji, strajk włókniarzy objął całkowicie wszystkie zakłady w Zduńskiej Woli, Piotrkowie i Pabjanicach. W Zgierzu strajk się rozszerzył, unieruchomiono bowiem wszystkie tkalnie i niektóre wykończalnie. W Tomaszowie strajk ogarnął część zakładów włókienniczych. W Aleksandrowie strajkują włókniarze i pończosznicy. W Częstochowie trwają przygotowania do strajku.

Robotnicy przemysłu włókienniczego w Bielsku prowadzą pertraktacje o umowę zbiorową. Na jutro wyznaczona została konferencja u inspektora pracy. O ile na konferencji tej nie dojdzie do porozumienia. będzie w zakładach bielskich proklamowany również strajk włókniarzy.

Dziś związki robotników przemysłu włókienniczego otrzymały od włókniarzy warszawskich pismo, w którem Warszawa solidaryzuje się z włókniarzami łódzkimi.

Na znak solidarności Warszawa wyznaczyła na wtorek jednodniowy strajk w zakładach włókienniczych stolicy.

# 52 banki

## ruszają

WASZYNGTON 13.3. Federal Reserve Board ogłosił listę 52 banków o kapitale 7.000 miljonów dolarów, które w dniu dzisiejszym rozpoczną operacje. Również dzisiaj w Nowym Jorku zostanie otwartych przeszło 20 banków, nie należących do Federal Reserve systemu.

Pewne ograniczenia w operacjach bankowych będą obowiązywały nadal po otwarciu banków. Termin odwołania ich nie został dotychczas wyznaczony.

Wielkie banki prywatne i nowojorska kasa oszczędności otrzymały pozwolenie na rozpoczęcie w dniu dzisiejszym normalnych operacyj bankowych.

**LONDYN 13.3. Komitet bankierów postanowił rozpocząć operacje dolarowe dziś o godz. 14 m. 30.**

—:)*(:—

# Morderca córki i szwagra

## skazany na śmierć

PARYŻ, 13.3. Przed trybunałem w Coutances stanęli małżonkowie Emil i Marja Delanoe, oskarżeni o zamordowanie własnej kilkoletniej córeczki.

Zbrodnia ta pozostanie w związku z innym niemniej krwawym czynem: Emil Delanoe w obecności córki zamordował uderzeniami drąga swego szwagra, następnie zaś wraz z żoną zgładzili córkę, by usunąć jedynego świadka poprzedniej zbrodni.

Wyprowadzili maleństwo do lasu i tam powiesili na gałęzi...

Trybunał skazał Emila Delanoe na śmierć. Marję zaś Dalanoe na dożywotnie ciężkie więzienie.

—:)*(:—

# Pieczara śmierci

## Odkrycie niesamowitego cmentarzyska

Inżynier górniczy Ernest Schefard znalazł nowe wejście do znajdującej się w pobliżu Pretorji w poł. Afryce „śmiertelnej pieczary Ireny“, w której tysiąc ludzi znalazło śmierć.

Pieczara owa znajduje się na szczycie łańcucha gór, ciągnących się równolegle do linji kolejowej Johannesburg — Pretorja.

Studjując i badając te góry, natknął się Schefard na wgłębienie, podobne do krateru wulkanu. Zebrał tedy garstkę ludzi, którzy zaopatrzywszy się w świece i zapałki zeszli do krateru.

Pośród wielkich korzeni drzew znaleźli z trudem wejście do korytarza, gdzie panował nieopisany zaduch. Po jakimś czasie natknęli się na ludzkie szkielety, które za dotknięciem rozsypywały się w proch. Podziemne korytarze rozchodziły się w różne strony, a wszędzie pełno było ludzkich szkieletów

Droga Schefarda i jego towarzyszy trwała długo.

Okazało się, że wszystkie drogi wiodły do pieczary, która stanowiła olbrzymie cmentarzysko. Schefard dał znak do odwrotu.

Po tygodniu 5 uczestników wyprawy zmarło na tyfus.

Ocalał jedynie sam Schefard.

Przypuszcza on, że tubylcy ukryli się w pieczarze przed napadem buszmenów. Z braku powietrza poprostu zadusili się, a może też buszmeni wymordowali ich.

Gnijące trupy zatruły powietrze i zaraza wciąż wisi w powietrzu podziemnych korytarzy. Śmierć grozi każdemu śmiałkowi, który odważy się na wędrówkę po „pieczarze śmierci“.

—:o:—

# Hitler w Monachjum

BERLIN, 13.3. Kanclerz Hitler przybył w niedzielę wieczorem samolotem do Monachjum w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Fricka. W poniedziałek rozpoczną się rokowania z bawarską partją ludową w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

# POGODA

**Pogda słoneczna o niewielkiem zachmurzeniu nieba. Rano miejscami lekka mgła. Nocą przymrozki, w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.**

# Od burzenia świata... do walki z makaronem

## „Rewolucjonista“ w pozłacanym fraku

Odwiedził Polskę Marinetti, głośny twórca ruchu artystycznego, który zwie sie futuryzmem. Jak już sama nazwa wskazuje, jest to

**kierunek przyszłościowv.**

wybiegajacy daleko poza granice tego wszystkiego, z czem oswojeni byliśmv jeszcze do niedawna w różnvch dziedzinach sztuki.

Futuryzm jednak dziś, już nie jest tak bardzo młody, podobnie, jak jego twórca już nie jest tym młodzieńcem, który zapoczątkował ten ruch.

Pamietamy, jak wiele hałasu i wrzawy wywołałv przed latv w całym kulturalnym świecie pierwsze wystapienia Marinetti'ego. Pamiętamy jak z całą siłą żywiołowego, młodzieńczo-południowego temperamentu,

**gromił i skazywał na zagładę**

wszystkie dziedzinv sztuki „strupieszałej, zakłamanej, burżuazyjnej“. Przecież nikt inny, jak właśnie Marinetti porywał za sobą młodzież artystyczna we wszystkich krajach, rwaca sie do czegoś nowego, do czegoś co wylatuje nad poziom codziennego życia i rozwala utarte szlaki i kanony dotychczasowych form artystycznych.

**„Zburzyć wszystkie muzea, spalić wszystkie bibljoteki“, —**

było hasło Marinetti'ego, za którem podążali młodzi entuzjaści, pragnący zerwać ze wszystkiem, co było w przeszłości i iść naprzód, tworząc nową przyszłość w sztuce i w życiu.

Płynęły lata. W ojczyźnie Marinetti'ego dokonały się wielke przemiany ustrojowe. Do władzy doszedł Mussolini, a w szeregach jego wiernych, „czarnych koszul“ znalazł się jeden z pierwszych Marinetti. Zasługi dla rządu faszystowskiego są w Italji

**dobrze nagradzane.**

Głosiciel hasła burzenia muzeów i bibljotek, został mianowany członkiem Akademji. Otrzymał piękny mundur, wyszywany złotem, szpadę i wcale piękną pensję. Otrzymał tytuł Jego Ekscelencji.

Mussolini wydobywa z ruin stary Rzym Cezarów, odnawia muzea, restauruje i bogaci wspaniałe bibljoteki. Jego Ekscelencja Marinetti już nie głosi hasła: burzyć wszystko, co stare!

**Zamienił je na inne hasła,**

jakże dziwnie brzmiące w ustach tego niedawnego rewolucjonisty sztuki, który porywał za sobą wszystkie młode, zapalne, umysły artystyczne.

**Marinetti propaguje dziś wojnę i jest gorącym bojownikiem potęgi italskiej i imperjalizmu Włoch Mussoliniego.**

W Warszawie, gdzie bawił przez parę dni, nie szczędził wywiadów dziennikarzom. Doprawdy trudno się było oprzeć śmiechowi, gdy się czytało te wywody „wodza rewolucyjnej sztuki“.

**Precz z makaronem!**

mówi Marinetti. To hasło wybija się dzisiaj na czoło programu futuryzmu.

— Postawiłem sobie za cel wytępić jedzenie makaronu w mojej ojczyźnie. Niech każdy Włoch je mięso z miodem...

Przecieramy oczy ze zdumieniem i doprawdy śmiech nas ogarnia. Więc to jest wszystko, co ma do powiedzenia Jego Ekscelencja Marinetti? Smacznego! Ale, czy to jest

**ten sam Marinetti, który chciał palić bibljoteki i muzea, który chciał tworzyć nową epokę w sztuce, który chciał pchnąć świat na nowe drogi życia?**

Tak, ten sam... W pięknym, trójgraniastym kapeluszu, ze szpadą, z dyskretnie wystającym brzuszkiem pod ozdobnym mundurem i z hasłem wojny imperjalistycznej i zagłady makaronu na ustach...

# Wróżby na dziś

Godziny ranne przynoszą gorszą passę, i nie nadają się do załatwiania spraw ważniejszych.

Jeszcze i między godz. 10-tą a 11-tą może się zaznaczyć gorsza passa — chociaż już w znacznie słabszym zakresie. Nie jest to odpowiednia pora do załatwiania spraw finansowych.

Również i w południe może zaznaczyć się pewne podrażnienie — zresztą szybko przemijające — na rzecz potęgującej się energji, przedsiębiorczości, chęci nowych poczynań i zmian.

Wieczorem koło godz. 20-ej może się znowu manifestować gorsza passa, mniej pomyślna w sprawach miłości i sztuki.

# Bojkot Polskiego Radja

Na niedzielnem zebraniu delegatów fabrycznych strajkujących włókniarzy łódzkich zapadła rezolucja potępiająca postępowanie rozgłośni łódzkiej Polskiego Radja, która rozsyłała fałszywe komunikaty o przełamaniu strajku włókniarzy.

Robotnicy postanowili podjąć bojkot Polskiego Radja, za fałszywe informowanie opinji publicznej.

# Co się dzieje w Ameryce?

# Walka Roosevelta ze spekulantami

## przy zamkniętych okienkach banków

Czytając od szeregu dni chaotyczne doniesienia z Ameryki o katastrofie walutowej, czytelnik zadaje sobie z pewnością pytanie, co się tam właściwie dzieje? O co im chodzi i

**jak to się wszystko skończy.**

Postarajmy się wyjaśnić to pokrótce.

Stany Zjednoczone sa krajem o nieprawdopodobnej ilości banków i banczków. Każdy kto chce, kto ma jakąś sumę uciułanych dolarów, zakłada taki banczek i zaczyna kręcić, szwindlować, spekulować i zarabiać. Poza tem, rzecz prosta, istnieje wielka ilość banków poważnych, solidnych, a nawet olbrzymich i potężnych.

Dopóki kryzys gospodarczy nie przybrał tak wielkich rozmiarów,

**wszystko było dobrze.**

w momencie jednak kiedy warunki ekonomiczne układać sie poczęły coraz bardziej nienormalnie i chorobliwie,

**zaczęła sie katastrofa.**

Drobne, niesolidne banki, których jedynem utrzymaniem były spekulacje giełdowe i niepoważne tranzakcje, banczki, które nie miały żadnego oparcia o potężne instytucje finansowe, poczęły popadać w coraz wieksze trudności płatnicze, aż wkońcu

**załamywać sie zaczęły jak domki z kart.**

Zaczęła się wówczas panika.

Amerykanin nie trzyma pieniędzy w domu. Każdy zarobiony czy zaoszczędzony grosz niesie do banku, aby swój kapitał pomnażać. Na pierwszy dzwonek alarmowy wszyscy rzucili się do okienek bankowych, aby

**wycofywać swoje wkłady.**

To był cios, którego nie wytrzymały nawet solidne banki. Ilość dolarów będacych w obiegu była zawsze mniejsza niż wkłady bankowe, skąd wiec wziąć pieniedzy, skoro

**wszyscy naraz chca zwrotów.**

I tu katastrofa osiagnęła swój punkt kulminacyjny. Banki zamknęły okienka, a rzady stanowe ogłosiły odroczenie wypłat.

Roosevelt postanowił wyprowadzić Stany Zjednoczone z chaosu i katastrofy i

**wydał wojnę niezdrowym stosunkom w bankowości.**

Powiedział on, „uzdrowie i doprowadzę do dawnego stanu wszystkie banki emisyjne, poważne i solidne.

**zduszę i zgniotę banki i banczki spekulacyjne“.**

Wielka to gra, ale nowy prezydent zdaje sobie sprawę z trudności, jakie będzie miał do pokonania. Jest silnym, energicznym człowiekiem i ma za soba większość narodu. Dlatego też Amerykanie wierza, że

**walkę z banda spekulantów i giełdziarzv Roosevelt wygra.**

# Roosevelt obiecuje

## że na przyszłość będzie lepiej

WASZYNGTON, 13.3. W dniu wczorajszym prezydent Roosevelt wygłosił wielką mowę przez radjo.

W mowie tej Roosevelt dotknął przedewszystkiem obecnego kryzysu bankowego, co do którego oświadczył, iż położenie o tyle się już poprawiło, że w dniu dzisiejszym w 12-tu miastach banki rozpoczną wszystkie normalne czynności. W pozostałych bankach wznowienie czynności nastąpi we wtorek albo w środę.

Zwracając się do ogółu obywateli, prezydent Roosevelt zaznaczył, iż uważa za lepsze składanie pieniędzy do banku, aniżeli trzymanie ich w materacach.

Odnośnie do przyszłości, prezydent podkreślił, iż rząd obiecuje uczynić wszystko, co leży w jego mocy, aby uniknąć podobnego kryzysu na przyszłość.

## Święto 21 pułku piechoty „Dzieci Warszawy”



**Wczoraj w Warszawie odbyło się doroczne święto 21 pułku piech. Do programu uroczystości należał 25 klm. marsz 10 drużyn t. zw. pierwszy sportowy krok wiosenny. Na zdjęciu płk. dypl. Ryszanek wita się ze zwycięską drużyną.**

# Wikła się tajemnica —

# Gorgonowa atakuje świadków

## Zonie ogrodn ka „pomieszało się w głowie” - nic nie pamięta

## Wrażenia

KRAKÓW, 13.3. Gorgonowa jest dziś spokojna. Twarz jej wydaje się jakby nieco matowa. Ukazuje się ona dzisiaj w nowej roli — instancji badawczej. Zadaje pytania świadkom z wielką zręcznością, posuwając się krok po kroku do zamierzonego celu.

Pod wpływem jej pytań świadek Kamińska doszła do stanu zupełnego chaosu. Skromna ta kobiecina, w szarem palcie z żółtem futrem i ukarbowanemi włosami broniła się rękami i nogami przeciwko kompromitacji swego męża. Gorgonowa zmierzała do wykazania, że Kamiński miał narzeczona, która zwróciła się do niego po alimenty.

Kamińska wołała ciągle: „Jo nie pamiętam“, „Mnie się to głowy nie trzyma“. „Jo nic nie wiem“.

Kamińska rzucała się, jak zalękniona zwierzę, a gdy wyszła z sali, pot lał się jej z twarzy.

Wachmistrz Trela jest młodym człowiekiem o sympatycznym wyrazie twarzy.

W zeznaniach Treli wypłynęła niesłychanie ważna sprawa śladów na śniegu.

Wachmistrz Trela stwierdził, iż śladów między dużą werandą a rogiem domu nie było (do pokoju Gorgonowej), gdyż nie było tam śniegu.

— Te ślady wyglądają, jakgdyby ktoś spadł z nieba — oświadcza prokurator.

— Nietyle z nieba, ile z pod ziemi — dodaje obrońca Woźniakowski.

Wachmistrz Trela ustalił także rzecz bardzo doniosłą, a mianowicie, iż

**Staś nie mówił mu, jakoby w tajemniczej postaci rozpoznał Gorgonową, nie mówił nawet, że była to kobieta i dawał raczej do poznania, iż nie wie, czy była to kobieta, czy mężczyzna.**

---

**KRAKÓW, 13.3. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się ze znacznem opóźnieniem. Gorgonowa po wejściu na salę wita się z dziennikarzami.**

### PAKA LISTÓW

Na stole przed krzesłem prokuratora woźny kładzie duża paczkę listów. Prokurator dr. Szypuła oświadcza, iż codziennie dostaje około 40 takich listów. W domu ma ich cała kolekcję. Podobny los dzieli także dr. Woźniakowski, któremu również aplikant przynosi paczkę listów, które nadeszły do biura.

Trybunał wchodzi na salę. Przewodniczący poleca wezwać świadka Kamińską.

— No, jak się pani czuje dzisiaj? Niech pani się trzyma, niech pani zeznaje tylko prawdę, a nic się pani stać nie może. Może pan prokurator będzie pytał dalej.

Prokurator: — Jak Staś mówił, gdy go pani pytała o te postać?

— Jak się go pytałam, to przez chwile nic nie odpowiedział, a gdy jeszcze raz zapytałam, powiedział, że „widział panią“.

Na pytanie obrońcy, dlaczego w śledztwie zeznała, iż Staś powiedział wówczas, że widział postać wysoką jak ojciec, ubraną w futro, a dziś zeznaje inaczej świadek odpowiada:

— Wtedy mówiłam na pytania, a dziś opowiadam swobodnie.

W dalszym ciągu na pytania prokuratora Kamińska stwierdza, że Gorgonowa kazała iść po wodę przez werandę do basenu po wodę do kuchni lub do studni

### POMIESZANE W GŁOWIE

— Czy słyszała pani wyrażenie Gorgonowej, że Lusia stoi jej na zawadzie?

— Może mówiła, ale jo nie pamiętam, to długie czasy.

Świadek odpowiada na pytania obrońców. Pierwszy pyta dr. Axer:

— Pani lepiej pamięta teraz, czy pani lepiej pamiętała przedtem?

— Mnie się to wszystko w głowie nie trzyma, mogłam mówić co więcej, ale teraz nie pamiętam.

Czy pani zrozumiała, że tu chodzi o to, że Staś oskarża panią Gorgonowa o zabójstwo?

— Mam różne rzeczy w głowie nie mogę pamiętać Może tak, a może nie.

Dr Axer: — Ja pani nie dokuczam, ale dlaczego pani pamięta, gdy pyta p. przewodniczący, albo p. prokurator, a nie pamięta pani, gdy pytam ja?

Świadek nie odpowiada.

W tym momencie wstaje Gorgonowa i mówi do świadka:

### NIC NIE PAMIĘTA

— Kiedy to było, że ja pani powiedziałam, ażeby wyszła z pokoju i żeby poszła po wodę?

— Pan dyrektor kazał mi iść do dziecka do pokoju. Ja poszłam do pana sypialni. Pani przyszła ze swojego pokoju, przebrała sobie buty i mówiła, że pantofle są mokre, ponieważ pani była u dr. Csali i na posterunku, a potem kazała mi wyjść.

Gorgonowa z gniewem: — Proszę nie mówić tyle, proszę odpowiadać mi na pytanie. Czy ja nie powiedziałam wam wówczas: Wyjdźcie z pokoju, bo mówicie głośno. Czy nie mówiłam, że dziecko nie może spać

— Ja nie pamiętam.

— Czy w czasie awantury, która miałam mieć z Lusią, ja krzyczałam na Lusię, czy też Lusia zwracała się wtedy do mnie

— To było pod mojemi oknami. Ja dokładnie nie pamiętam.

— Czy pani powiedziała do mnie: „Niech pani zobaczy, jak Lusia mówi o pani“?

— Nie pamiętam.

— A czy ja nie mówiłam do Bekerówny, a nie do Lusi: „Wynoś się stąd małpo“?

— Pani powiedziała do Lusi: „Wstrętna małpo wyprawię cię na Kulparków“.

— Dlaczego wydaliłam Bekerównę?

— Nie pamiętam.

— Może pani powie, z czem pani przychodziła codziennie do mnie i co mi pani o ni j mówiła?

— Nie pamiętam

### GORGONOWA PRZYGWAŻDŻA

Gorgonowa z oburzeniem: — To co pani mówi, jest wszystko nieprawda. Czy prawda jest, że służąca Bekerówna spała w garażu i z kim ją tam mąż w garażu zastał?

— Jo takich rzeczy nie pamiętam.

Przewodniczący: — Dlaczego pani o to nie pytała p. Kamińskiego?

Gorgonowa: — Bo nie pozwolono mi się pytać.

Przewodniczący: — Proszę mi takich zarzutów nie stawiać, ja panią pouczyłem o pani prawach.

Gorgonowa do świadka: — Jak długo Bekerówna mieszkała u pani, gdy ja ją wydaliłam?

— Nie pamiętam, mnie się takie rzeczy nie trzymają.

— Ale o tem, jak ja powiedziałam „Wstrętna małpo“ to pani pamięta.

— To pamiętam.

Na pytania sędziów przysięgłych świadek wyjaśnia, że nie słyszała krytycznej nocy skowytu psa, bo do niej jest daleko. Gdyby nawet pies „haukał“ w budzie, to teżby nie mogła słyszeć.

W dalszym ciągu Kamiński opisuje, jak 29-go słyszała szmer klucza wiszącego na gwoździu przy bramie i jak zastała tam Gorgonową, którą następnie posądzała o zabranie tego klucza. Następnie jeden z przysięgłych zadaje świadkowi szereg pytań, dotyczących stosunków rodzinnych Kamińskiej.

— Czy pani dawno wyszła zamąż?

— W tym samym roku, kiedy się wprowadziłam do willi Zarembów.

— Czy znała pani męża długo przed ślubem?

— Dwa lata.

— Czy był wesoły, lubił się bawić, czy bywali w domu panowie?

### „MĄŻ IDEALNY“

— Nie chodził, nie bywał nigdzie. Gdybym coś takiego wiedziała, tobym za niego nie wyszła.

Na pytanie biegłego prof. Olbrychta świadek wyklucza, ażeby kiedykolwiek brała jakiekolwiek części garderoby pani Gorgonowej, a szczególnie jej chusteczki.

— Mnie niepotrzebne takie rzeczy, ja jestem ze wsi, ja w takich rzeczach nie chodzę.

Dr. Axer: — Czy gdy pani wyszła za Kamińskiego, czy mieliście już wówczas dziecko?

Prokurator: — Proszę o uchylenie tego pytania.

### PRZEWODNICZĄCY — OBROŃCĄ CZCI

Przewodniczący: — To może ubliżyć świadkowi.

Dr. Axer: — To nie może ubliżyć świadkowi gdyż Kamiński zeznał, że w czerwcu przyszła do niego narzeczona z dzieckiem, która żądała płacenia alimentów. Chodzi o to, czy była to pani, czy też inna narzeczona.

Przewodniczący: — Uchylam to pytanie, gdyż ubliża ono świadkowi, jeżeli się pan pyta, czy miała dziecko przed ślubem Ustawa na to nie pozwala. Jeżeli pan obrońca chciał o to pytać, powinien był pytanie takie zadać Kamińskiemu.

Dr. Axer: — Ja proszę o uchwałę trybunału w tym kierunku.

Po jednominutowej przerwie trybunał zatwierdza decyzję przewodniczącego.

### NAWET TEGO NIE PAMIĘTA

Dr. Axer: — Gdy pani była żoną Kamińskiego, czy przychodziła jakaś kobieta z dzieckiem, czy też o dziecko i czy robiła jakieś sceny?

— Nie pamiętam, to tak długie czasy.

Przewodniczący do oskarżonej: — Pani ma jakie pytania?

— Owszem.

— Dlaczego pani nie pyta? Potem pani będzie mówiła, że ja pani znowu nie udzielałem głosu Raz na zawsze panią pouczam, że pani ma prawo pytać, a jeżeli pani pytać nie będzie, to proszę mi nie robić potem bezpodstawnych zarzutów.

Oskarżona: — Kto pytał o ten klucz przy bramie: mąż pani, czy ja?

### KLUCZ SIĘ RUSZAŁ

— Powiedziałam, że klucz się ruszał, a gdy wyszłam, pani stała koło bramy i klucza nie było.

Świadek w dalszej dyskusji z oskarżona daje różnego rodzaju odpowiedzi, nie mogąc jednak wykazać faktycznego stanu rzeczy.

Dr. Axer prosi o stwierdzenie, z aktów, czy świadek zeznał kiedykolwiek, że słyszał ze strony Gorgonowej groźby pod adresem Lusi, że ją zabije, czy słyszała, że Staś zeznał najpierw o kobiecie, a potem o „pani“, że świadek dowiedział się o tem nie od Stasia, lecz od służącej. Wotant Ostręga odczytuje odpowiednie akta.

Po odczytaniu tych aktów przewodniczący zwalnia świadka i ogłasza:

— Trybunał postanowił odbyć wizję lokalną w Brzuchowicach. Wyjazd nastąpi w czwartek, naocznia odbędzie się w piątek. Czy panowie mają jakieś wnioski co do świadków?

Prokurator: — Ze strony oskarżenia proszę o wezwanie Henryka Zaremby, Stanisława Zaremby, dr. Csali, wachmistrza Treli, nadkomisarza Frankiewicza, aspiranta Rosponda, przodownika Nuchowskiego, przodownika Szwajcera, wartowników Marusaka i Paszkowskiego, służącą Tobjaszównę i wywiadowce Lorka.

Zastrzegam sobie również prawo złożenia wniosku co do sędziego śledczego Kulczyckiego.

Obrońcy proszą o danie im możności złożenia wniosków w terminie późniejszym. Przewodniczący zgadza się.

A co do Kamińskiego — zapytuje — mają panowie jakieś żądania?

Ponieważ żadna ze stron nie stawia żadnych żądań, przewodniczący zwalnia świadka, polecając wprowadzić na salę wachmistrza Marcina Trelę.

Na żądanie prokuratora wachmistrz Trela zostaje zaprzysiężony, a następnie zeznaje:

### PIERWSZE „WŁADZE“ NA MIEJSCU

— W nocy z 30 na 31 grudnia spałem w kancelarji. O godz. 1-ej usłyszałem mocne pukanie i wołanie: „Panie Trela, niech pan wstanie, bo morderstwo w willi Zaremby“. Wyjrzałem na korytarz, gdzie Kamiński powiedział, że dyrektor wzywa, ponieważ stało się morderstwo. W 7 minut ubrałem się i o 1.10 byłem w willi Zaremby. Na werandzie stał Zaremba. Spytałem go, gdzie jest denatka. Udałem się do pokoju i zacząłem badać, czy żyje. Ciało było ciepłe, ale od morderstwa upłynęła już jedna do dwu godzin. Stwierdziłem, że ofiara nie żyje. Zapytałem, kto morderstwo zauważył. Kamiński powiedział że Staś widział sylwetkę. Rozejrzałem się po pokoju. Nie było żadnych śladów. Badałem okno Nie było śladów, tylko okienko było otwarte.

Drzwi hallu badałem i również śladów nie znalazłem.

Staś opowiadał że na skowyt psa zbudził się i w hallu werandy widział sylwetkę w płaszczu. Wołał: „Lusiu, Lusiu“ i wtedy posać przesunęła się i schowała za choinką. Gdy się nie odzywała, zaciekawiony dlaczego się nie odzywa, poszedł ku drzwiom. Postać wysunęła się na ganek. Zapytał, jak wyglądała, czy to była Lusia. Powiedział, że poszedł do pokoju Lusi, poduszka leżała na wierzchu, a Lusia w kałuży krwi.

### „MACOCHA“

Gdy potem leciał do pokoju ojca i krzyczał słyszał głos p. Gorgonowej i brzęk szkła. Pytałem, czy ta postać była mężczyzną, czy kobietą. Powiedział, że dokładnie nie wie, że raczej kobieta, Spytałem go, czy słyszał stuk nóg o posadzkę. Powiedział, że nie, że postać lekko się wysunęła. Zapytałem, kto mieszka w tej willi. Powiedział: „Ja, ojciec, pani...“. Pytałem, kto jest ta pani. Czy matka? „Nie“. „Czy macocha?““. „Macocha“ — odpowiedział Zaremba kazał iść po policję, a więc powiedziałem, aby niczego nie ruszać i wyszedłem. Byłem bardzo przejęty. Wychodząc schodkami obok ściany, spotkałem w bramie dr. Csalę.

(Dalczy ciąg na str. 5-ej).

## — śladów na śniegu

# Raczej mężczyzna -- a nie kobieta

## Pies nie rzucił się... bo bał się munduru

(Początek na str. 4-ej).

Wróciłem z nim. Wszedł do pokoju, ujął denatkę za rękę i stwierdził śmierć.

Zaczął krzyczeć że jak to możliwe, aby mogło się stać takie morderstwo, ja podszedłem telefonować na posterunek w Brzuchowicach, nikt tam jednak nie odzywał się, zawiadomiłem wydział śledczy we Lwowie i wróciłem na miejsce. Zastałem Zarembę i dr. Csalę gdy rozmawiali Przesłuchałem jeszcze raz Stasia.

### RACZEJ MĘŻCZYZNA!

Ponieważ według zeznań Stasia sprawca mógł zbiec schodami od werandy, zacząłem badać ślady Na schodkach nie było niczego, również dalej pod daszkiem nie było śladów, dopiero później kilka śladów

Ślady prowadziły tylko do basenu.

Przybył przodownik Nuchowski i powiedział, że Gorgonowa jest sprawczynią mordu.

Św. Trela stwierdza kategorycznie, że Staś nie wiedział, czy postać widziana była kobietą. Trela zaś miał wrażenie że Staś mówił raczej, iż to był mężczyzna.

Żadnych innych śladów Trela nie znalazł. Stwierdził tylko, że pies był ranny. Świadek nie miał wrażenia, by Gorgonowa zamordowała Lusię. Podejrzewał kogoś zzewnątrz, a z domowników Kamińskiego i służącą.

Przysięgły: — Czy pies się rzucił na pana, jak pan szedł?

— Nie.

Przew.: — Czem pan to tłomaczy? Czy bał się pana, jako wojskowego?

(Jeszcze jeden „dowcip" pana przewodniczącego. — Przyp. Red.).

— Przypuszczam, że był oszołomiony.

(Mądra przynajmniej odpowiedź świadka. — Przyp. Red.).

— Czy chusteczka była wilgotna, czy trochę mokra, czy bardzo mokra?

— Była wilgotna.

— Czy dr. Csala powiedział panu, że to mogła zrobić tylko Gorgonowa?

— Nie rozmawiałem z dr. Csalą.

### PODOBNE

Prokurator konfrontuje Gorgonową z Trelą na okoliczność czy była na posterunku i czy on jej powiedział: Już idę.

— Głosu kobiecego nie słyszałem. Powiedziałem: Już idę.

Oskarż.: — Widzieć mnie pan nie mógł, ponieważ byłam za drzwiami, a drzwi były zamknięte. Głos [illegible] skutek zdenerwowania miałam zmieniony.

Dr. Woźniakowski: — Ten świadek mówi prawdę.

Przewodniczący pokazuje świadkowi pantofle Gorgonowej, które miała krytycznej nocy i zapytuje czy ślady odpowiadały tym pantoflom?

— Dokładnie nie mogę tego powiedzieć, mniej więcej takie podobne.

Przewodniczący zarzadza przerwę.

### ZŁY PLAN!

Po przerwie obrońca dr. Axer stwierdza, że plan sytuacyjny, wiszący w sali rozpraw może źle poinformować sędziów przysięgłych o rzeczywistej sytuacji i po wizji lokalnej spowodować u nich pewne zamieszanie w pojęciach. Wobec tego obrońca prosi, aby plan ten zdjąć.

Przewodniczący jest zdania, aby plan pozostawić z tem, że przyjmie się, iż odpowiada on rzeczywistości tylko w przybliżeniu.

W czwartek sąd wyjedzie do Lwowa, a wizja lokalna rozpocznie się w Brzuchowicach w piątek o 11-ej przed południem i będzie się odbywała dwa razy dziennie, t. j. w południe i w nocy.

*Kamińska,*

*żona ogrodnika*

*z Brzuchowic*



### PRZODOWNIK NUCKOWSKI

Zkolei rozpoczyna się przesłuchiwanie przodownika policji z Rzęsnej Polskiej, Nuckowskiego, który zostaje zaprzysiężony.

Świadek przybył do willi Zaremby o godz. 3,20 w nocy.

— Postawiłem wartę przed pokojem denatki, oglądnąłem drzwi werandy. Nie było śladów włamania. Ponieważ Trela powiedział, że Staś widział sylwetkę, pytałem o to Stasia i on mi opowiadał, iż zbudzony skowytem psa, zobaczył sylwetkę podobną do Lusi. Później szukałem śladów w piwnicy.

### W PIWNICY

— Co pan tam znalazł?

— Za pierwszym razem nic, dopiero za drugim razem, gdy zauważyłem ślady krwi na drzwiach piwnicy, podczas przeszukiwania znalazłem woreczek grafitu, a pod nim zwiniętą w kłębek, zakrwawioną chusteczkę.

— Co robiła pani Gorgonowa?

— Jak wszedłem, była na werandzie, potem widziałem jak u siebie w pokoju kładła się w płaszczu na łóżko, wstawała, oglądała ręce, była niespokojna.

— Jak mówił Staś?

— Powiedział, że widział sylwetkę.

— Czy mówił, że poznał tę sylwetkę?

— Nic nie mówił. Był zdenerwowany. Przypuszczał, że to Lusia. Gdy zaczął bić w drzwi, sylwetka zniknęła.

— Jak wyglądała chusteczka?

— Była skręcona a ślady krwi były jakby sprane.

— Czy było tam mokro w tem miejscu gdzie leżała chusteczka?

— Było mokro.

— Czy to mogło być od wilgoci?

— Chusteczka była wilgotna, ale wykręcona.

### NIE PAMIĘTA

— Dalej świadek opisuje jak z basenu wydobyto grabkami dżagan.

— Czy Kamiński mówił, że Gorgonowa prosiła go o rewolwer?

— Tak mówił o tem, ale po śledztwie.

Prokurator: — Czy Kamiński mówił że Gorgonowa oświadc[illegible] że wszystkich wymorduje?

— Nie mogę sobie przypomnieć.

Odłamki szkła znalazł świadek na werandzie i w pokoju Gorgonowej, który był wymieciony a jedynie pod szafą pozostały odłamki.

Prokurator: — Czy gdyby szybka była rozbita od wewnątrz, czy byłoby wewnątrz tyle odłamków?

— Nie.

### PROTEST OBRONY

Dr. Axer zakłada stanowczy protest przeciwko rozpytywaniu świadka na okoliczności należące do biegłych.

Prokurator: — O której godzinie zażądała Gorgonowa by zapalono w piecu?

— Było to o godz. 9-ej rano.

— Czy przed przyjściem znawców?

— Tak jest.

— A kiedy znawcy wzięli popiół z pieca do analizy?

— Na drugi dzień po południu.

— Czy to było po wybraniu popiołu przez służącą?

— Tak jest.

### POŻEGNANIE ZE ZWŁOKAMI

Zkolei następuje dokładny opis pożegnania się domowników ze zwłokami Lusi.

— Zaremba — mówi świadek — był przygnębiony i płakał. Obecny był przy tem prokurator, ja oraz wywiadowca. Zaremba przystąpił do nieboszczki, płakał spazmatycznie i całował ją. Tak samo płakał Staś. Ostatnia przyszła Gorgonowa.

— Jak to było. Niech pan to dokładnie opisze.

Świadek: — Prokurator powiedział: „Już jej pani nie będzie widziała. Miała być pani córką. Niech się pani z nią pożegna".

### NIESZCZERY PŁACZ

— Czy pani Gorgonowa płakała.

— Zaczęła łkać, pochyliła się nad denatką.

— Jakie wrażenie zrobił na panu ten płacz?

— Nie robił wrażenia szczerego. Płacz był więcej udany.

— Czy prokurator wówczas coś mówił?

— Pani Gorgonowa przyszła do prokuratora i powiedziała: „Pan prokurator mnie podejrzewa". Prokurator jej odpowiedział: „Ani ja ani policja pani nie podejrzewamy. To pani o tem mówi".

### „JEDEN BÓG WIE..."

— Czy Gorgonowa pochylając się nad zwłokami mówiła coś?

— Mówiła: „Lusiu, Lusiu, jeden Bóg wie co się z tobą stało".

— Jakie wrażenie to na Panu zrobiło?

— Fatalne Przekonanie udawania.

Prokurator: — W śledztwie Pan zeznał, że gdy p. Gorgonowa powiedziała prokuratorowi „Dlaczego Pan tak na mnie patrzy", prokurator odpowiedział: „Ja na każdego tak patrzę". Wówczas p. Gorgonowa odpowiedziała: „Pan tak na mnie patrzy, jak gdyby Pan mnie podejrzewał". Na to odpowiedział jej prokurator: „Ja tu Panią sprowadziłem nie po to, aby się Pani usprawiedliwiała, lecz po to, by się Pani pożegnała z Lusią".

Świadek: — Prokurator pytał się: „Czy Pani ją kochała", a pani Gorgonowa odpowiedziała: „Kochać jej nie kochałam ale lubiłam, choć czasem zachodziły niesnaski".

Gdy świadek niedługo przed morderstwem przyszedł do willi, wówczas Gorgonowa przedstawiła mu się jako Zarembina. Dzieci mówiły o niej „Pani". Chodziły licho ubrane, gorzej jak robotnicze.

### SZCZERZE czy NIESZCZERZE

Dr. Woźniakowski: — Może Pan powie, dlaczego płacz był nieszczery?

— Ja już widziałem płacz szczery i nieszczery.

— Ale czy nie mogła ona płakać z żalu, że jej ograniczacie wolność, że jej lekarz sądowy powiedział, że popełniła morderstwo. Czy miała swobodę ruchów? Czy chodził ktoś za nią?

— Tak.

— Czy więc może Pan twierdzić, że ona tak nie płakała dlatego, że jej ograniczono swobodę i podejrzewano ją?

— Ja w jej myślach nie byłem. Mogła płakać ze złości, ale Zaremba płakał szczerze.

Dr. Woźniakowski: — To nie była jej matka, to był obcy człowiek.. Czy więc z powodu różnicy między płaczem Gorgonowej, a płaczem Zaremby przypisywał pan to, że to był płacz nieszczery.

— Tak jest.

### DWA WEJŚCIA DO PIWNICY

Dr. Woźniakowski żąda zaprotokułowania tego, gdyż poraz pierwszy okazuje się, że piwnica ma dwa wejścia. W dalszym ciągu pyta dr. Woźniakowski:

— Czy dr. Csala mówił do pana przed śledztwem, że to mogła zrobić Gorgonowa?

— Tak jest.

— Czy to był pierwszy człowiek, który mówił coś konkretnego o podejrzeniu?

— Tak.

### GORGONOWA ZAPRZECZA

W tem miejscu zabiera głos oskarżona: — Chcę wyjaśnić pewien fakt. Pan powiedział, że zwłoki zabrano wieczorem. Czy to nie było między 11-ą a 12-tą w południe.

— Nie, to było wieczorem.

Oskarżona: — Ja stwierdzam, że to nie było wieczorem, bo było to między jedenastą a 12-ta w południe. A ja byłam podejrzewana od chwili przybycia lekarza sądowego dr. Dawidowicza, który mówił, że słyszał, iż ja przyznałam się do popełnienia zbrodni. Byłam stale pod nadzorem! Pan chodził za mną nawet do kuchni!

Prokurator: — Od jakiej chwili kontrolowano panią Gorgonową?

— Ja przyszedłem o 3.20, postawiłem straż przy zwłokach i posterunkowemu poleciłem, by wszystkich kontrolował.

Prokurator: — Czy od chwili gdy popełniono morderstwo aż do 3.20 pani Gorgonowa była kontrolowana?

— Nie.

### „MNIEJWIĘCEJ..."

Przewodniczący ukazuje świadkowi pantofle oskarżonej, znajdujące się w dowodach rzeczowych: — Czy ślady na śniegu odpowiadały tym pantoflom.

— Mniejwięcej.

Dr. Axer: — Ale przecież pan zeznał, że był gęsty śnieg i ślady były niewyraźne.

— Ale na schodach od werandki były wyraźne.

### NIC NIE MÓWIŁA

Świadek st. poster. Szwajcer stwierdza że widział chusteczkę którą znaleziono, że w domu były podobne chusteczki, że chusteczka była mokra i wyglądała jak wyciśnięta. Świadek obserwował oskarżoną i widział, że była podenerwowana, wchodziła i wychodziła z pokoju. Nic nie mówiła, ręce miała schowane w futrze.

— Co mówiła Gorgonowa o śladach?

— Pytała się, czy jest coś na rzeczy, czy znaleziono jakieś ślady.

Prok. do oskarżonej: — Czy pani wiedziała coś o śladach?

— Wiedziałam, ale nie widziałam.

— A dlaczego pani pytała świadka czy są ślady?

— Pytałam czy są na tropie.

### JESZCZE POLICJANT

Świadek post. Bajsarowicz przyszedł do Brzuchowic o 9-ej rano i zmienił posterunkowego Szwajcera, który dozorował Gorgonową. Gorgonowa była wówczas niespokojna kładła się na łóżku, wstawała, i piła czarną kawę. Kazała napalić w piecu w pokoju Zaremby, ale Zaremba powiedział, że jest gorąco. Świadek opisuje kradzież która miała miejsce przed wypadkiem w Brzuchowicach oraz kradzież, której dokonano już po morderstwie. Przy tej sposobności wychodzi na jaw, że w Brzuchowicach mieszka kilku podejrzanych osobników, u których znaleziono skradzione rzeczy.

### ŚWIĘTE ŻYCIE

Dr. Woźniakowski: — Czy więcej złodziei, lub podejrzanych osobników w okolicy nie było?

— Nie było.

Dr. Woźniakowski: — To pan właściwie nie ma nic do roboty i może przez cały dzień spać.

Świadek: — Jak ktoś ukradnie dwie kury, to jeszcze nie jest niebezpieczne.

Dr. Woźniakowski: — To pan ma świetny posterunek. Ja panu zazdroszczę.

Ostatni świadek Błażej Mazurczak, stróż nocny, nie umie nic powiedzieć.

Na tem rozprawę odroczono do dziś.



RITA GORGONOWA

# Na miejscu zbrodni w Brzuchowicach

## Wizyta w willi Zaremby

Korespondent naszegoo pisma donosi telefonem ze Lwowa:

W chwili, gdy proces Gorgonowej dobiega do punktu kulminacyjnego, interesującem jest zapoznać się z willą w Brzuchowicach, gdzie rozegrała się tajemnicza tragedja.

Aby wyprzedzić wizję lokalną, jaka się tu odbędzie w tym tygodniu, udałem się do Brzuchowic.

Z małej stacyjki w Hołosku, piękną dróżką przez las przedostałem się na szosę, wzdłuż której wznosi się szereg willi. Oto domek żandarmerji, a za nim o 50 metrów willa Zaremby.

Mówią o niej, że otoczona jest wysokim murem niemożliwym do przeskoczenia. Odrazu okazuje się, iż to nieprawda. Mur sięga 2 metrów 12 centymetrów, lecz z frontu wznosi się zaledwie na 50 centymetrów, a nad nim jest krata.



Willa architekta Zaremby w Brzuchowicach pod Lwowem, w której zamordowana została Lusia Zarembianka

Willa jest opustoszała i trzeba pukać około 10 minut, aby wywołać stróża i jego żonę. Wychodzi hucuł w kożuchu i wysokiej czapie na głowie. Przed bramą ujada wielki, czarno-żółty pies, którego wprowadzają do budy

Pies Lux jest zwierzęciem naprawdę groźnem. Szczeka i ujada bez przerwy i z pasją kręci się dokoła swego ogona.

Jak oświadczył stróż, przez dwa tygodnie nie mógł wychodzić z domu, nie chcąc spotkać się z jego kłami. Dopiero po dwóch tygodniach Lux przyzwyczaił się do nowego pana. Pamiętać trzeba, iż Lux nie szczekał wówczas, gdy w kilka dni p morderstwie złodzieje włamali się do willi.

A więc tu spełniono tę tajemniczą zbrodnię!

Widzimy szereg zabudowań: oranżerja, domek ogrodnika, garaż.

Według krążących legend w willi Zaremby straszy, ale stróż jest innego zdania: „Bieda straszy, nie duchy" — mówi.

Na drzwiach willi widać ślady pieczęci, które obecnie zostały już zdjęte. Pokoiki są maleńkie. Stół zajmuje pół pokoju, w którym spał Staś. Łóżko w pokoju Gorgonowej również zajmowało większość przestrzeni.

Dziś w całym domu stoją tylko resztki mebli. W pokoju Gorgonowej dwa fotele trzcinowe, w pokoju Lusi również dwa fotele i biureczko, w pokoju Zaremby trochę bezładnie ustawionych gratów.

A oto ogród. W pobliżu głównej werandy basen. Prowadzi doń osiem schodków.

Plan willi, wywieszony w sądzie krakowskim, nie odpowiada rzeczywistości. Wykonany jest nieudolnie, proporcja pokoi i mebli jest zupełnie wadliwa. Sędziowie przysięgli przyzwyczajeni do widoku tego planu, na miejscu zastaną co innego.

*

Rozmawiałem w drodze powrotnej z mieszkańcami Brzuchowic i stwierdziłem, że nastrój ich zmienił się na korzyść oskarżonej. Coraz więcej ludzi wątpi w bezsporną winę Gorgonowej. Gdy będzie tędy przejeżdżała — oświadczył jeden z mieszkańców — nie zdarzą się już żadne manifestacje. Ludność nie będzie już rzucała na nią kamieniami. Na stacji w Brzuchowicach nawiązujemy rozmowę o Gorgonowej w bufecie.

Zdania są podzielone. Właściciel bufetu jest pewien, że oskarżona jest winna. Jego zaś żona i córka liczą się z jej niewinnością. z

— Piękna była i miła pani — mówią kobiety — Chodziła zawsze sama, nie widziałyśmy nigdy, aby towarzyszyli jej mężczyźni. Gdy wyjeżdżała do Lwowa, pijała u nas mleko.

*

Gdy w Brzuchowicach ludność zmieniła nieco nastrój, we Lwowie panuje nadal przekonanie, iż wina Gorgonowej jest bezsporna. Tu o niczem innem nie mówi się jak tylko o niej. Lwowianie zaznaczają, że nastrój w sądzie krakowskim jest jeszcze burzliwszy, niż był swego czasu w lwowskim. Winę przypisują przewodniczącemu, który ich zdaniem, nie panuje nad salą.



W pewnym momencie toczącego się obecnie w Krakowie procesu Gorgonowej dowody rzeczowe w postaci bielizny oskarżonej rozłożono wokół stojącego na stole krucyfiksu. Wywołało to nieomal u wszystkich obecnych uczucie niesmaku, a nawet oburzenia, a nie brakowało i takich, którzy uznali to za profanację. Czy istotnie nie można było tych intymnych części bielizny damskiej umieścić na jakimś oddzielnym stole?

# Jaką rolę ma do spełnien a „Trybuna Czytelników"

Poniżej zamieszczamy urywek z listu jednego z Czytelników, który nadesłał odpowiedź na zamieszczone niedawno na tych łamach pytanie: „Co myślicie o swojej gazecie?"

Oto co pisze ten nasz Czytelnik-Przyjaciel:

„Trybunę Czytelników" uważam za najuczciwszego przyjaciela — za dokument prawdy. Prawdy i szukania sprawiedliwości dla pokrzywdzonych. Wobec tego każdy z czytelników winien z „Trybuny" korzystać i każdy uczciwy, pracujący człowiek szukać i znaleźć sprawiedliwość.

Ilekroć piszę list do „Trybuny", to dlatego, że uważam, iż zła nie wolno ukrywać, a należy je stanowczo tępić.

Wiemy o tem dobrze, jak ciężka i trudna jest walka ze złem, nadużyciami i głupotą, ale w walce tej nie wolno ustawać — przy pomocy uczciwych ludzi.

Cóż powiedzieć o tych różnych „dygnitarzach", jak wójtowie, burmistrzowie, dyrektorowie Kas Chorych, komornicy i t. p., którzy dopuszczali się złodziejstw. Przecież działali na szkodę obywateli Państwa, a oskarżających ich nazywali „bolszewikami". Jakże często za głupstwa i drobne przewinienia surowo się karze, a wielcy złodzieje są nadal bezkarni.

Mnie zato, że się koń odparzył w podróży starostwo ukarało na 5 zł. grzywny, oraz 1 zł. 50 gr. kosztów z zamianą na areszt. Za co? Chyba zato, że dla swojej rodziny, składającej się z ośmiu dusz, pojechałem z produktami na targ, aby kupić chleba. Czy to jest słuszne?

Za co człowiek pracy tak cierpi, i czy może patrzeć spokojnie, jak dokoła okradają Państwo. Gdyby nie zbóje i złodzieje, Polska dla ludzi pracy byłaby rajem.

A. Sz.

## Gdy eks-kandydat na księdza robi czary... znikają pieniądze

Poprostu nie do wiary, jak wielką jest naiwność ludzka. Historja, która się ostatnio zdarzyła w Katowicach wskazuje, że pomysłowość

**oszustów wzbogaca**

się wraz z postępami cywilizacji.

Do mieszkania inwalidy Teofila Kowolika (Piłsudskiego 21) przybył raz taki „cwaniak" z Kongresówki, Jan Nowaczyk, z Sławkowa. Oświadczył on, że przypadkiem wie, że Kowolikowi jest ktoś tam winien jakieś pieniądze i że ich nie oddaje. Oferował się on

**za pomocą hypnozy**

spowodować dłużnika do oddania Kowolikowi należności. Oczywiście za „skromnem" wynagrodzeniem.

Po przyjęciu tej ponętnej dla Kowolika oferty powrócił Nowaczek wieczorem z jakimś drugim jegomościem, który

**„podwalał" medjum.**

Z całą pompą, oświadczywszy, iż jest eks-kandydatem na księdza i posiada stosowne przygotowanie do stanu duchownego, przywdział białe prześcieradło i

**dalejże „czarować",**

odprawiając „modły", paląc świece i kadząc w pokoju. „Medjum" wpadło w „trans" i... wszystko już miało być dobrze. Za fatygę pobrał bagatelkę... 50 zł.

Aby

**„czary" skuteczniej działały,**

ponowił w następny wieczór całą historję i urządził seans. Oświadczył jednak, że kiedy to mimo wszystko nie będzie skutkować, to będzie musiał pojechać do Krakowa i sprowadzić..

**prawdziwego księdza (?).**

No, oczywiście, połączone z tem są pewne koszta i... brał raz po raz zaliczki.

Kowolik jednak wkońcu

**miał tego wszystkiego dość**

i opowiedział o „naukowych" wyczynach hypnozyterskich uczonemu, nie tyle w piśmie świętem, ile

**w prawie karnem,**

dyżurnemu przodownikowi policji na III Komisarjacie i w rezultacie Nowaczek wraz z swą ślubną żoną Władysławą otrzymał

**„zaliczkę" na poczet wyroku**

sądowego, osiadając w aresztach policyjnych do czasu ukończenia dochodzeń, poczem przekazany zostanie sędziemu śledczemu.

## Czteronogi denat

Na ulicy Gliwickiej w Katowicach miał miejsce niezwykły wypadek. Po jezdni kręcił się ładny, duży wilczur, należący do p. Franciszka Chroboka (Gliwicka 8), dziwnie nerwowo biegając. Kiedy nadjechał tramwaj kursujący na linji Wielkie Hajduki — Katowice przez nikogo niezauważony pies wpadł w ostatniej chwili pod wóz i został ciężko pokaleczony. Na prośbę właściciela dobił go wystrzałem z rewolweru służbowego post. Urbaniak z I komisarjatu.

Jak twierdzą świadkowie zajścia, zachowanie się psa wskazywało na to, że celowo wpadł pod tramwaj.

Snać i psy mają swoje zmartwienia.

# PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

# MIŁOŚĆ KAZNODZIEI

## Dla kobiety porzucił wiarę, stanowisko i zaszczyty

Byłem kaznodzieją baptystów i pobierałem 500 zł. miesięcznie przed zapoznaniem się z obecną moją żoną, a wtedy panną wyznania prawosławnego, która swemi słowami miłosnemi (które były fałszywe) wprowadziła mnie w taki błąd, że opuściłem religię i dobrą posadę, i dnia 7 maja 1930 r. ożeniłem się z nią.

Ale po ślubie już jest 3 lata, i nie miałem

**ani jednej chwilki zadowolenia.**

Żona moja codziennie wypędza mnie. Idź! — mówi — ode mnie ty taki owaki, ja ciebie wcale nie chcę widzieć na swoje oczy, ja ciebie nie kocham i t. p.

A kina, przechadzki do godz. drugiej w nocy i t. p. rzeczy czyni z drugimi i t. d. Za powód podaje to, że ja jestem bez posady.

Już przeszło 3 tygodnie teraz jak jestem w podróży, celem poszukiwania pracy i nie mogę jej znaleźć. Żyję z tego co kto da z litości.

Więc Panie Redaktorze! co mam z nią uczynić? Żałuję jej jako żony i kocham jak Bóg przykazał, a ona na to patrzeć wcale nie chce.

Zaznaczam, że wystarcza nam na utrzymanie dochód jej z komornego, bo może Pan pomyśli, że nie ma co jeść. Tak nie jest!

A. S.

— Tylko tak dalej Drogi Panie, niech się Pan za wszelką cenę stara zdobyć posadę, a z pewnością odzyska Pan szacunek żony.

To jednak dziwne, że jako ex-kaznodzieja, nie potrafi Pan przekonać żony do siebie i nawrócić Jej na drogę należytego spełniania obowiązków małżeńskich.

Z tego widać, że istotnie nikt nie jest prorokiem we własnym domu.

Na kazaniach żoneczka się nie zna, woli gotówkę! Tak, z kobietami ciężko coś zrobić natchnionem słowem, to istoty przyziemne.

Dlatego raz jeszcze radzę, niech się Pan weźmie uczciwie do roboty.

**PANNO DZIUNIU ENERGICZNIEJ!**

Jestem młodą i mam chłopca, którego bardzo kocham, chodzi on do mnie już 5 lat. Ale czy on mnie kocha, nie jestem zupełnie pewna, gdyż w ostatnim roku strasznie się zepsuł, co ja mu powiem jaki sekret to on

*zaraz opowiada innym.*

Pomimo to, że przychodzi do mnie, chodzi jeszcze do młodszej ode mnie dziewczyny, a mnie ciągle mówi, że gdyby miał się ze mną rozstać to kula w łeb, albo ja.

Nie wiem, czy mam mu wierzyć, czy też porzucić go. Mam jeszcze innych adoratorów, ale tamtych nie kocham, on jest mi najdroższym w świecie. Ponieważ jestem stałą czytelniczką Pańskiego poradnika, więc proszę Szanownego Pana o udzielenie mi swej rady.

*Stroskana „Dziuńka"*

„Nie strasz, nie strasz kochanie, bo ja się ulęknę.

Albo będziesz chodził wyłącznie do mnie, albo proszę się wogóle nie fatygować!".

Tego rodzaju odpowiedź powinna mu Pani dać na jego pogróżki i spokojnie czekać, co z tego będzie.

Kawał z rewolwerem dobry jest w pierwszym roku narzeczeństwa, ale po pięciu latach trzeba się zdecydować na „wóz czy przewóz". Tak wiecznie trwać nie może.

Ręczę, gdy zdobędzie się Pani na więcej energji, groźny narzeczony zmięknie i wycofa się z podwójnej gry — będzie „chodził" tylko do Pani, albo wyłącznie do tamtej.

## Tajemniczy wypadek

Na przedmieściu Katowic, Brynowie, zdarzył się ubiegłej niedzieli tajemniczy wypadek, który dotąd nie został wyświetlony. Do zamieszkałych tam Böhmów (Brynowska 99), przybył jeszcze w sobotę ich dorosły syn, Jan, w stanie budzącym mocny niepokój. Był on bowiem prawie nieprzytomny i zarówno ubranie jak i ciało świadczyło, iż został przez kogoś oblany jakimś żrącym płynem. Skutkiem też tego nie mógł dać rodzicom żadnych wyjaśnień.

Kiedy środki domowe nie skutkowały i stan jego na drugi dzień pogorszył się, bowiem cała twarz nabrzmiała i zaniewidział, zawezwano Pogotowie Ratunkowe, którem odwieziono go do szpitala miejskiego.

W pierwszych chwilach przypuszczano, że opłakany wygląd Böhma przypisać należy nieporozumieniom w jego życiu małżeńskiem, których powodem jest, że od dłuższego czasu mieszka oddzielnie. Mieszkająca jednak w Ochojcu żona oświadczyła, że Böhma już od roku nie widziała.

Co zatem było przyczyną tego wypadku i w jakich okolicznościach on się zdarzył — narazie niewiadomo.

## W objęcia władzy

Ubiegłego rana, o godz. 4-tej, przytrzymał patrolujący policjant na ulicy Podgórnej w Szopienicach, jadącego na rowerze mieszkańca Szopienic, Romana Mysika (Daleka 59), który wiózł duży tobół wypełniony skórami, między któremi znajdował się również i łom żelazny.

Okazało się, że Mysiak, wracał właśnie z „roboty". Włamał się codopiero do składu Leona Śmietany w Łaziskach, ze względu na dokonaną tam przez niego kradzież z włamaniem.

# Dziś w Niemczech -- jak przed laty w Sowietach

# „Czerezwyczajka" Hitlera szaleje

## Masowa ucieczka Żydów do Polski

Na polsko - niemieckiej granicy panuje od kilkunastu dni niezwykły ruch. Dniem i nocą płynie fala uciekinierów z Niemiec, gdzie panoszy się teraz hitlerowski teror.

Uciekinierzy ci — to

**przeważnie Żydzi.**

Nie brak też rodowitych Niemców, którzy ośmielili się być innych zapatrywań politycznych, niż obecny władca Niemiec — Adolf Hitler.

Każdy pociąg wjeżdżający z Niemiec na piękny dworzec w Zbąszyniu, dosłownie przepełniony jest ludźmi, którzy

**muszą uciekać z własnej ojczyzny.**

W jednym wagonie rozmawiamy z młodym, sympatycznym urzędnikiem ambasady amerykańskiej w Berlinie.

Amerykanin opowiada o tem, jak w ciągu ostatnich paru dni ambasador amerykański musiał kilkakrotnie interwenjować w sprawie napadu bojówek hitlerowskich na mieszkania Żydów — obywateli amerykańskich.

Bojówki hitlerowskie wdarły się np. do mieszkania Maxa Schuesslera, obywatela amerykańskiego,

**wywlokły z łóżka jego żonę,**

kazano przerażonej kobiecie ubierać się w obecności hitlerowskich bojówkarzy, pobito wszystkich domowników, przy okazji mieszkanie złupiono...

Taka sama historja powtórzyła się w mieszkaniu imigranta ze Stanów Zjednoczonych Leo Jaffe.

A ilu podobnych wypadków nie notowano...

W przedziale III klasy jedzie kilku kupców - Żydów z Norymbergi. Na twarzach ich

**przerażenie**

wyryło niezatarte piętno.

Opowiadają długo i bezładnie, jakich metod stosowano, aby wreszcie pozbyć się ich, aby wszystko to, co przez długie lata z trudem i mozołem zbierali, stało się teraz własnością terorystów.

W dzień

**bezustanne strzelaniny,**

rewizje. W nocy —

**łuny pożarów**

i też strzelaniny i też rewizje...

Kto próbował opierać się, tego katowano do utraty przytomności, jeśli nie odrazu zabijano.

Jakiś dziki, obłędny szał teroru ogarnął całe Niemcy z pod znaku czarnej swastyki.

— Żydzi nam zabierali, odbierzemy my Żydom! — Oto hasło, które rozlega się w dzisiejszych Niemczech, osławionem państwie „porządku i praworządności".

Wedle prowizorycznych obliczeń, ruch graniczny z Niemiec do Polski w ostatnich tygodniach

**zwiększył się conajmniej o 50 proc.**

Wszyscy, którzy przyjeżdżają „stamtąd" mówią jednogłośnie, że z zachodniej strony Polski, wstaje nowe państwo „czerezwyczajki" ze swastyką na sztandarze.

## Kiedy piekarz kupuje u starozakonnego biżuterja okazuje się fałszywą

Nieznany nam osobiście sąsiad, p. Berl Kamermann z Katowic (Mielęckiego 8), z zawodu piekarz, miał onegdaj okazję skutkiem której... został pozbawiony uczciwie zarobionych 265 zł., zaoszczędzonych z ciężkiej pracy.

Zaoferował mu na sprzedaż jakiś nieznany osobnik, z wyglądu żydek, niezwykle „okazyjnie", rzekomo cenne kolczyki, które nabył po targu za cenę 265 zł. Oczywiście kolczyki diabła są warte.

P. Kamermann został poprostu nabrany na „jubilera".

## W ciemnościach nocy uszli przed ręką sprawiedliwości

W restauracji Bałachowskiego w Nowym Bytomiu przyszło ubiegłego wieczoru do wielkiej awantury, jaką wywołali znani tam zresztą awanturnicy, bracia Jan i Paweł Kapuściokowie, Paweł Świątek i Feliks Kalus, wszyscy mieszkańcy Nowego Bytomia.

Wobec zupełnie realnej groźby zdemolowania lokalu, Bałachowski wezwał na interwencję pomocy policyjnej. Siły przybyłych dwóch posterunkowych okazały się jednak, wobec rozpasanych podpitych awanturników, niewystarczające. Kiedy usiłowano ich bowiem wyprowadzić, rzucili się na przybyłych posterunkowych, z których jednego dotkliwie kopnęli w brzuch, zaś drugiego usiłowali rozbroić. Ten ostatni jednak w obronie własnej dał strzał na postrach, który sprowadził pomoc w postaci dalszych dwóch posterunkowych.

„Wydobyci" wkońcu na podwórze awanturnicy korzystając z wywołanego przez siebie zamieszania pod osłoną ciemności nocy zdołali się wymknąć i zbiegli.

Zapewne nie na długo.

GROŹBA



Komenda ochotniczej straży ogniowej postanowiła zakupić nową pompę. Rozesłano kilkaset listów do bogatszych obywateli miasta z prośbą o składkę.

List brzmiał:

— Szanowny Panie! Mając zamiar, kupić nową pompę dla ulepszenia środków ratunkowych, prosimy uprzejmie JWP. o natychmiastowe nadesłanie czekiem P. K. O., dobrowolnej ofiary, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni urządzić koncert...

(v)

# SPORT

## Bokserzy Monachjum pokonani w Warszawie 10:6

Lekkomyślnie utracony w Dortmundzie kapitał prestiżu naszego pięściarstwa, powoli i zaczynamy odzyskiwać. Drużyna „Arminu", reprezentująca najsilniejszy okręg bokserski Niemiec (Monachjum) przyjechała wreszcie do Polski, która, w swojem przekonaniu, mogła lekceważyć. Na szczęście, znalazły się jeszcze w Polsce drużyny, które bez zbytniego trudu pokonały przeciętny, choć pełen utytułowanych jednostek, zespół bawarski.

Niemcy przegrali w Łodzi 10:6.

Warszawa wygrała 10:6 i Niemcy wrócili do domu, wywożąc z Polski dwie porażki.

## W paru wierszach

W zawodach narciarskich na Łotwie kombinację wygrał wilnianin Zajewski, a bieg pań Ławrynowiczówna.

Puhar Komendanta m. Warszawy w zawodach pływackich Legji zdobyła Legja przed AZS-em. Najlepsze wyniki: 100 mtr. dowolnym: Karpiński (A. Z. S.) 1:04,3, 100 mtr. klas. — Szrajbman (L) 1:17,6, 100 nawznak — Jastrzębski (AZS) 1:16.

Legja pokonała szermierzy AZS'u w meczu na szable 10:6.

Zimowy turniej siatkówki o puhar P. Z. G. S'u zakończył się zwycięstwem AZS'u (panie) w Warszawie i Sokoła-Macierzy (panowie) we Lwowie.

Mistrzostwa bokserskie Poznania zdobyli (podług kolejności wag): Wirski, Rogalski, Kajnar, Wolniakowski, Arski, Majchrzycki, Przybylski i Pilat.

Pierwszy bieg naprzełaj w Warszawie zakończył się zwycięstwem Rusiewskiego (Orzeł — 2,5 klm. w 8:05 s. przed Adamczykiem.

Na zawodach łyżwiarskich w Wilnie jazdę panów wygrał Iwasiewicz, a jazdę parami warszawianie Rudnicka — Theuer.

W Zakopanem rozegrano 12.3 drugą część kombinacji zjazdowej o mistrzostwo, a mianowicie slalom.

W ostatecznej klasyfikacji kombinacji zjazdowej (zjazd i slalom) pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył St. Marusarz (nota 98,7), przed Schindlerem (94,5) i A. Marusarzem.

Mistrzynią pań została Polankowa.

## Zawody lekkoatletyczne w hali

W ubiegłą niedzielę t. j. 12 bm. na hali gimnastycznej w Szkole Wydziałowej w Katowicach — przeprowadził miejscowy Ośrodek W. F. — zawody lekkoatletyczne dla członków początkujących. ćwiczących w kompletach Ośrodka.

W zawodach tych wzięła udział naogół dość poważna ilość zawodników i zawodniczek.

Techniczne wyniki przedstawiają sie następująco:

*1) Panie. Kula oburącz:* 1) Małczykówna Cecylja K. S. Pogoń Katowice 12.28 m., 2) Czajówna Anna (K. S. Pogoń Katowice) 10.70. 3) Piątkówna Anna (K. S. Pogoń Katowice) 10.50.

*Skok wdal zmiejsca:* 1) Kaufmanówna (K. S. Pogoń Katowice) 2.23 m. 2) Malczykówna (K S Pogoń Katowice) 2.22. 3) Scheunówna (K. S. Pogoń Katowice) 2.04 m.

*Skok wadl z rozbiegiem.* 1) Malczykówna (Pogoń Katowice) 4.30 m., 2) Czajówna (Pogoń Katowice) 4.14 m., 3) Kaufmanówna (Pogoń Katowice) 3.78.

*Skok wzwyż z miejsca:* 1) Malczykówna (Pogoń Katowice) 0.88 cm., 2) Kaufmanówna (Pogoń Katowice) 78 cm., 3) Czajówna (Pogoń Katowice) 73 cm.

*Skok wzwyż z rozbiegiem:* 1) Malczykówna (K. S. Pogoń Katowice) — 1.23 m., 2) Kaufmanówna (K. S. Pogoń Katowice) 1.17 m., 3) Czajówna (K. S. Pogoń Katowice) 1.17 m.

*II. Panowie. Kula oburącz.* 1) Gach Walter Sokół Bogucice 17.71 m., 2) Wiśniewski Alfred (Śl. Techn. Nauk. Katowice) 17.25 m., 3) Kowalik Jan (Śl. Techn. Zakł. Nauk. Kat.) 17.23 m.

*Skok wwyż z miejsca.* 1) Wiśniewski (Śl. Zakł. Techn. Nauk.) 1.23 m. 2) Orcel Eryk ,niestow Katowice) — 1.18 m., 3) Wawrzynek Maksymiljan (Powst. Nikiszowiec) 1.18 m.

*Skok wdal z miejsca.* 1) Węgrzyn Tadeusz (Sokół Bogucice) 2.72 m., 2) Breslauer (Pog. Katowice) 2.69 m., 3) Torc Andrzej (Powstaniec Załęże) — 2.63 m.

*Skok wwyż z rozbiegiem.* 1) Gach Walter (Sokół Bogucice) 1.50 m., 2) Węgrzyn Tadeusz (Sokół Bogucice) 1.45 m., 3) Breslauer (Pogoń Katowice) 1.40.

*Skok wdal z rozbiegiem:* 1) Węgrzyn (Sokół Bogucice) 5.64 m., 2) Dola (Sokół Ruda) 5.49 m., 3) Bragula (Pogoń Katowice) 5.43 m.

*Skok o tyczce.* 1) Sznejder Hebert (Sokół Siemianowice) 2.70 m., 2) Kuc Jerzy (Sokół Załęże) 2.45 m., 3) Michalski Antoni (Powstaniec Nikiszowiec) 2.35 m.

Sprawna organizacja zawodów spoczywała w rękach instruktorów Ośrodka WF. Po zawodach zostały wręczzone zwycięzcom nagrody w postaci żetonów i dyplomów.

W przyszłą niedzielę t. j. dn. 19 bm. o godz. 14-ej Ośrodek przeprowadzi dalszy ciąg tych zawodów t. j. dla zaawansowanych na tejże hali.

Zgłoszenia kierować do Ośrodka W. F. w Katowicach. ul. Jana 14 p. I., tel. 30-99. Startowe nie obowiązuje.

## Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek 14.III. Z powodu generalnej próby Wielkiego Misterjum p. t. „Męka Chrystusa czyli Golgota" przedstawienie wieczorne zawieszone.

Środa 15.III. o godz 20: Wielkie Misterjum p. t. „Męka Chrystusa czyli Golgota". Premjera!

Piątek dn. 17.III. o g. 20: Wielkie Misterjum p. t. „Męka Chrystusa czyli Golgota".

NA PROWINCJI

Czwartek 16.III. *Tarnowskie Góry:* „Zemsta" przedstawienie szkolne i popularne.

## RADJO

11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikaty gospodarcze i eksportowe. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. 15.35: „Wśród książek". 1550: Bajeczki dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Sprawa katastrofy Niemiec". 17: Popołudniowy koncert symfoniczny z Warszawy. 18: Odczyt 18.25: Muzyka lekka. 19: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: „Krytyka muzyczna i jej sugestja" 20: Koncert popularny z Warszawy. 21.25: Wiadomości sportowe. 21.35: Recital śpiewaczy Eeugenjusza Mossakowskiego (baryton). 22.20: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23 — 24: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni Astorja.

KATOWICE, Środa 15 marca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu i hejnał w Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikaty gospodarcze i eksportowy. 15.25: Intermezzo muzyczne. 15.35: Program dla dzieci. 16: Intermezzo muzyczne. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Intermezzo muzyczne. 17: Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.17: Intermezzo muzyczne. 17.40: „Rola gospodarcza zarobków robotniczych w Polsce". 18: Odczyt dla maturzystów. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 18.45: „Gospodyni śląska". 19: Rozmaitości. 19.10: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 19.15: Feljeton literacki. 19.40: Audycja zorganizowana z okazji Narodowego święta węgierskiego. 20.45: Transmisja z Berlina. 22: „Na widnokręgu". 22.15: Recital fortepianowy Alfreda Hoehna. 23: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.



## Z. Z. Z. nie zgadza się na obniżkę zarobków w prażalniach

W dniu wczorajszym odbyło się w związku pracodawców pod przewodnictwem dyrektora huty Gieschego, Rzepki, posiedzenie wydziału fachowego w sprawie nowej umowy akordowej dla prażalni huty Schellera w Siemianowicach.

Proponowana przez dyrekcję huty nowa umowa przewiduje dalszą obniżkę dotychczasowych zarobków robotniczych.

Uczestniczący w pertraktacjach sekretarz Bajdur oświadczył imieniem swojej organizacji (ZZZ.), że na żadne dalsze obniżki zarobków nie może się zgodzić i opuścił posiedzenie.

Przedstawiciele innych, biorących udział w pertraktacjach, organizacyj postanowili rozmowy na temat nowej umowy dla prażalni huty Schellera kontynuować.

## Biedaszyby w ogniu

Wczorajszego popołudnia na terenie zakładów Hohenlohego w Siemianowicach wybuchł groźny pożar w tamtejszych bieda-szybach, który potęgując się z minuty na minutę ogarniał szyb za szybem, buchając nad ziemię zgórą 8-metrowym, wysokim płomieniem.

Zaalarmowana policja zabezpieczyła zagrożony teren i wezwała straż ogniową zakładów Hohenlohego, która przedsięwzięła stosowną akcją ratowniczą.

## Śmierć rębacza w podziemiach kopalni „Andaluzja"

Wczoraj przed południem w podziemiach kopalni „Andaluzja" w Kamieniu, pow. tarnogórski, zdarzył się w czasie pracy nieszczęśliwy wypadek.

Pracujący na jednym z t. zw. przodków, rębacz, 30-letni Wincenty Chorzela z Wielkich Piekar (Łączna 10) został przysypany spadającym z nadwyrężonego wybuchem filaru, węglem.

Z pod zwałów wydobyli Chorzelę towarzysze pracy. Uległ on złamaniu czaszki i kręgosłupa, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Szarleju. Chorzela osierocił żonę.

Dochodzenia w sprawie tego wypadku prowadzi okręgowy urząd górniczy.

## Niebezpieczny bandyta ujęty wraz z kamratami

W ostatnich dniach grasował na terenie powiatu katowickiego i pszczyńskiego wielokrotnie karany bandyta 41-letni Ignacy Grabowski, pochodzący z Kołomani województwa kieleckiego.

Grabowski ścigany był listami gończymi kilku sądów, m. in. prokuratora sądu okręgowego w Katowicach w celu odbycia kary 15-letniego więzienia za zabójstwo. Pozatem był on ścigany przez szereg jednostek policyjnych za napady bandyckie, kradzieże i t. d. Grabowski był prawdziwym postrachem mieszkańców zagłębia Dąbrowskiego.

Ponadto Grabowski ścigany jest jako silnie podejrzany o dokonanie zabójstwa na terenie powiatu katowickiego, szczegółów jednak ze względu na toczące się dochodzenie, którego szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Onegdaj policja śledcza w Katowicach otrzymała informacje, że Grabowski przeniósł się na teren gminy Wełnowiec, gdzie wespół z kilkoma osobnikami trudnią się kradzieżą i rozbojem. Na miejsce udali się wywiadowcy policji pod komendą komisarza Brodniewicza, którym udało się Grabowskiego ująć i rozbroić.

Miał on przy sobie parabellum i dwa magazynki z amunicją. W toku dochodzenia udowodniono mi kilkanaście kradzieży m. in. zastrzelenie wieprza, oraz włamanie do rzeźnika Pogory w Wełnowcu.

Przy tej okazji aresztowała policja jego współtowarzyszy niejakiego Nielabę Feliksa z Bogucic (Katowicka 13) i Eryka Szepana z Zawodzia (Górna 11).

Wszystkich w dniu wczorajszym przekazano do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach.

SPÓŁKA



Do biura przychodzi jakiś jegomość:

— Przepraszam pana, — zwraca się do szefa — ale kto tak u pan ciągle hałasuje, że aż się szyby trzęsą?

— To nic, to tylko się denerwuje mój cichy wspólnik. (w)

## Włamanie do urządnika kopalni

Wczorajszego wieczoru dokonano włamania do mieszkania Augustyna Badury, urzędnika kopalni Paweł w Godulł, ul. Stara 13. Nieznani sprawcy dostali się do wnętrza przy pomocy podrobionego klucza lub wytrycha.

Po splondrowaniu całego mieszkania skradziono z szafy 1400 złotych w gotówce w banknotach.

Nieznani sprawcy zbiegli bez śladu. Niedobrze jest więc mieć w domu PKO.

# PEŁNA TABELA

## wczorajszego ciągnienia loterji

### Główne wygrane

*20.000 zł.* na n-r: 15812.

*10.000 zł.* na n-ry: 15176 65278 87831.

*5.000 zł.* na n-ry: 21786 + 55499.

*2.000 zł.* na n-ry: 7545 24703 33367 49038 58381 65276 82086 92963 95497 95926 97067 103046 113019 114245 116295 + 117740 121954 133099 133503 136160 136569 137724 139976 143060 143220 145180 145677.

*1.000 zł.* na n-ry: 1694 2907 5575 9285 10854 12388 14280 25146 + 34490 36538 39571 + 39732 44366 45834 + 46282 48335 53356 64860 65382 65583 67889 73917 78233 80568 81129 83983 85507 85744 87875 99357 102519 103017 105430 105816 106480 + 110384 111728 + 112626 116527 119712+ 120612 122335 126110 126886 129929 133271 134066 139926 146293.

Numery oznaczone + wygrywają premje.

### Stawki

### I ciągnienie

76 292 1123 983 2158+ 506 21 59 960 3130 89 255 327 450 78 563 80+ 662+ 948 4035 128 452 534 691 5235 83 810+ 920 55 65 6046 87 96 223 549 766 7002 203 491 659 821+ 95 8007 141 433 759+ 935 9292 352 411 572 671 766.

10501 629 714 11178 278 387+ 436+ 522 637 706+ 841 12239 318+ 742 60 837+ 13137 455+ 505+ 756 67 93 14443+ 526 42 15041 152 58 260+ 16036 425 50 825 17083 203 851 18151 748 895 19100 10 58 311 426+ 47 626 722

20165 471 504 636 949 21523 80 960+ 79 22239 756 23138 657 724 836 24151 87 212 511+ 673 712 941 25070+ 635 830 26036 217 397+ 574 800 1 18+ 27107 204 321 96 673 775 907 28268 75 360 447 825 29001 204+ 696 739+ 917 42

30417 91 614+ 912 31186 485 703 32000+ 26+ 40 117 45 314 698 753 87 971 33199 282 405+ 689 928 34311 818 95 984 35050 299 461 962 36031 76 186 252 493 695+ 876+ 37073 357 781 38308 583+ 720 25 39567+ 713 821.

40281 371 91 736+ 41200 323 487 652 88 42098 613 944 43039 142 53+ 75 348 675 44628+ 826 45420 546 90 756 77 46042 460 626 959 47105 628+ 741 896+ 48048 51 331 54 978 49076 310+ 431+ 49+ 536 918

50383 871 51375+ 463 652 66 939 52070 84 159 222 53233 61 367+ 731 38 821 38 993 54252 408 741 976+ 55373 430+ 98 56275 89+ 427 626 72 831+ 57293 435 41 518 650 58006 193 369 70 591 762+ 907 59261 413+ 505 64 832

60117 26 323 92 681 790 61614 975 90 62469 524 58 653 63130 273 668 702 873 64146 709 682+ 759 868 963 70 65257 455 72 803 901 38 66274 366 75 478 659 848 80 901 52 67233 84+ 680 765 68156+ 335 429 516+ 636 69030 76 372 475 500+ 745

70238 71115+ 249 529 607 90 930 99+ 72042 127 238+ 67 408+ 601 63 734 963 73030 210 87 472 702+ 58 74268 374 617 758 857 75159 437+

76152 213+ 15 587 622 32 962+ 77324 652 809 78157 684 874 79638 930

80037 196 490 586+ 92 605 6 81805 50 987 82403 504 754 83559+ 65 829 943 84028+ 484 749 51 85142 261 582 98+ 86151 454 652 829 43 906 31 87008 167 90 265 755 82+ 844 88527 655+ 856 89077 174 455 686+ 708

90558 91626+ 715 92136 97+ 264 498 643 62 718 970 93637 94475 745 84 983 95075 257 683 884+ 96048+ 158 369 658 64 97099 194 243 68 475 541 808+ 98079 214 502 748 99360+ 445 506

100449+ 777 101130 271 305 22 91 462 748 939 58 102135 228 63 319 58 598 823+ 103117 92+ 470 614 63 741 104130 44 54 64 105221 93 380 776 970 106338 726+ 975 107050 69 283 507+ 611 895 914 70 108374+ 545 855 109246 407 62+ 521 797 902 10

110128 375 454 659 111138 238 425 557 718 112104 204 527 657 845 982 113020+ 42 315 46 456 562 672 73 760 80 821 114049 528 45+ 88 753 874 947 115077 489 870+ 74 116113 245 48+ 643 729 78 882 117017 28 78+ 115 388 501+ 118131 464 737+ 119336 448+ 726

120134+ 568 622 933 121642 846 919 122532 65 926 123225 338+ 124194 423 648 87 850 55 125323 431 833+ 63 935 126358+ 453 99 508 68 685 706 96 127298 431 811 931 128139 75 389+ 476+ 538 643 777 83+ 835 96 917 67 129021 338 718 55 969 82

130245 327 560 600 782 131209 91 363 501 851 937 67 132128 202 375 429 554 722 43 133033 83 86 718 918 134024 31 194 256 95 480 506+ 23 49 96 817 34 135056 67 677 963 67 136065 243 551 61 49+ 706+ 965 137043 109 21+ 346 87+ 506 19+ 602+ 22 700 18 62 930 138446 575 84+ 98 610 88 751 888 139166 245 619+ 56 712 891 967.

140054 61 548 775 141120 957 142478+ 508 906 41 46 143005 290+ 711 810 60 956+ 74 144035 437 632 436 751+ 5 829 145136 233 65 644+ 872+ 907+ 70+ 146140 283 727 858 97 147158 435+ 675 768 70

199 232 62 525 624 59 719 811 1246 319 96 583+ 781 933 2685 718 945 3187 409 775 867 904 66 4120+ 256 62 69 361 592 655 812 5167+ 79 544 742 828+ 998 6094+ 229 699 802 975 79 7143 349 467 8114 51+ 220 325 767 832 977 9079 280 382 492 900 92

10490 635 774+ 829 1105 9424 542+ 723 855 12034 220 420 793 898 13464 783 846 967 14184 287 547 66 733 829 15028 323 859 16041 217 336 626 33 75 845 17171 74 456 559 844 999+ 18056 66 129 328 19090+ 260

20061 151 450 85 514+ 31+ 37 828 66 67 21308 940 22013 161 245 717 18+ 836 72+ 989 23114 34+ 431 611 705+ 860 983 24238 402 25032 100 229 32 541+ 26142 458 740 976+ 27227+ 70 559 650 735 28536 697+ 844+ 29352 531 773

30015 296 623 72 702 945+ 31071 181 249 564 624 848 32112 74+ 244 53+ 447 67 72 550 699 704 81 818 34 33300 500 44+ 612 34020 251 340 545 831 35268 633 702 18 995 36305+ 477 883 37011 99 161 219 648 905 43

38169 203 333 42 572 99 39013 129 61 331 527 733 895 40095+ 110+ 206 334 814 56 41110 68 789 983 42065+ 187 580 947 81 43011 78 225+ 902 44111 683+ 706 968 45096 117 624 46001 41 104 627 739 47062 104 249+ 58 336+ 525 745 987+ 96 999 48145 243 392+ 459 49067 115 338 848 994 50774 938+ 51083 182 297+ 344+ 487 609 52210 70 664 76 885+ 53067 87 169 213 404 515 7; 54068 215 436+ 518 72 55364 467 505 25 882 963 86 56032 465 795 824 92 984 57014 195 229 80 404 828 91 58237 629 94+ 59005 14+ 72 237 467 919 60194 360 96 570 613 61036 358 750 822+ 62032 173 808 57 94 957 63096 271 311 469+ 536 674 64243 588 696+ 733 91 65137 78 201 72 404 518+ 738 55 880 66021 44 77 308 434+ 506 728 838+ 60 67075 275 341 511 90+ 68650 720 44 843 69150 70+ 242 393+ 426 602 902 36.

70116 67 449 637 78 736 71351 57 418 29 797 973 72190 350 546 68 709 88 878 73104+ 16+ 348+ 703+ 74160 228 683 791 996+ 75028 128 253 364 579 80 500 976 76070 220 330 654+ 822 44+ 903 77025 230 438 563 96 606 788 816 28 79038 104 299 484 87 562 642 65.

80063+ 120+ 49 322 39 61 534 862 75 931 81285 535 642+ 708+ 57 921 48+ 82036 542 917+ 83099+ 309+ 441 80 946 84380+ 934 85080 236 349+ 456 572 86121 68 274+ 392 97 414+ 37 510 658 99 899 909 87047 51 142+ 288 381+ 634 94 761 73 88183+ 266 67 403 526 972 89638 877 907.

90284+ 477 623 75 760 942 55 91084 214 17 77 569+ 609 92060+ 479 615 731 39 918 93389+ 90 446 598 94051+ 128 241 322 51 790 962 95073+ 97+ 268 73 369 540 96055 97+ 167+ 327+ 490 506 663 703 9 908 16+ 60 97003 58 612 98045 571 677 99198 562 73 709+ 21 77 846.

100190 329 805 912 38 101062+ 336 85 585 862+ 102264 566+ 781 92+ 103003 514+ 47 707 82 918 104067 207 22 697 822 976 105026 106241 91 365 442 785+ 839 944 107121 22 278 504 683 108114 344 567 705 109003 145 247 309 49 412 564 788 907.

110064 215 330+ 553 738 903 111113 33 42 71+ 248 409+ 580 932 81 112261 304+ 54 630 932 113002+ 581 705 6+ 870.

114090 246 79 373 522 115061 141 786 882 116063+ 162 464 837 911 39 117063 64 167 256+ 93 307 800 118039 102 8 258 87 500 725 52+ 80+ 963+ 67 119041 148 459+ 576 834 92 921 24

120162 284 413 663 716 844 948 121187 207+ 429+ 122036 316 495 785 123432 938 124214 36+ 383 674 824 959 125235+ 409 126446 570+ 764 127773 805 970 128002 133 202 22 88 375 83 402 92 720 847 914 87 129109+ 215 31 80 337 411 615 51

130053 291 436+ 516+ 56 26 679+ 723 840 73 131151 43+ 266 491 775 963 132095 115 803 27 133035 186 452 91 956 95+ 134016 146 476 633 71 782 833 135028 261 62 448 61 837 972 94 136575 137300+ 477 697 853 913 138249 371 408 500 96 811+ 139322 39 444+ 535 989

140015 83 176 357+ 768 141035 57 180 583 85 388 488 681 87 841 921 142444 784 967 143047 55 202 29 717 82 867 966+ 144206 51 559 655 915 74 145009 99 243 472+ 631 58 789 871 988 146130 38 54 567 700 16+ 842+ 922+ 147025+ 150 412 37 500 704 34+ 93 866+ 937

| WTOREK 14 marca 1933 r. | Dziś Leona<br>Jutro Klemensa<br>SŁOŃCE<br>Wsch. sł. g. 5.54<br>Zach. sł. g. 5.37<br>Wsch. ks. g. 9.17<br>Zach. ks. g. 6.21 |
|---|---|

# Najpiękniejsze kwiaty

## nie zastąpą pierwszej krzyżowej

Pan Eugenjusz Pretos, jest człowiekiem niezwykle poczciwym i łatwowiernym.

To też robiąc sprawunki w Warszawie, zamiast poszukać tragarza opatrzonego urzędowym numerem, oddał swoje pakunki pierwszemu lepszemu obdartusowi, który mu sie nawinął.

Pan Eugenjusz szedł na przedzie, trzymajac w ręku bukiet kwiecia z bibułki, zakupiony dla cioci, która ubóstwia kwiaty, za nim postepował ugrzeczniony facet, niosacy piękną indyczkę, 3 kilo pierwszej krzyżowej, kalafiory, kapustę włoską, oraz okazyjnie zakupioną pułapkę na szczury.

Kiedy pochód opuszczał pierwsza halę, aby w drugiej nabyć żywego karpia, p. Eugenjusz obejrzał sie i stwierdził ze zdziwieniem, że indyczka, warzywa oraz pułapka zniknęły wraz z przygodnym tragarzem.

Zjawić sie w domu tylko z bibułkowym bukietem, kiedy się miało przynieść artykuły daleko solidniejsze, było p. Eugenjuszowi nijako, dlatego też pobiegł do komisarjatu, a stamtad do urzędu śledczego, gdzie wybrał sobie z albumu jakąś najbardziej odpowiadajacą mu fizys.

Twarz, jak sie potem okazało, należała do p. Mordki Mędrzeckiego, który stanał wkrótce przed sądem grodzkim.

— Czy to ten sam? — pyta sędzia wskazujac na oskarżonego.

Pan Pretos zastanawia się chwilę.

— Jak ja mogę być ten, kiedy ja jezdem nie ten — mówi p. Mordka.

— A czemże oskarżony jest z zawodu?

— Z zawodu? Kto ja mogę być z zawodu...

**Zraelita.**

— Nie pytam o wyznanie. Czem się oskarżony zajmuje?

— Czem? Krawcem. Ja robię w męską garderobę. Raz mnie niewynnie wsadzili za Pawiaku i mnie prosili się sfotografować, to ja teraz mam tyle nieprzyjemności.

Wezwano świadka p. Srula Ulęgałkę, u którego p. Eugenjusz w towarzystwie tragarza kupował mięso.

— Czy świadek poznaje oskarżonego?

— Czy ja mu poznaje? — zastanawia się p. Ulegałka.

— Czy pan mnie poznajesz? Czy ja jezdem taki mały tłusty blondyn, gruby jak ten byk?

— Wprost naprzeciwko, pan jesteś chudy, mizerny, szmondak i można powiedzieć masz pan czarne włosy.

— To czy ja jezdem ten?

— Pan nie jesteś ten! Proszę pana sędziego,

**un nie jest ten!**

Ponieważ z dalszych zeznań okazało się że p. Mędrzecki miał alibi, a p. Pretos nie przyglądał się zbyt dobrze swemu tragarzowi, zapadł wyrok uniewinniający.

—::✱::—

# Po 5-ciodniowym strajku w Warszawie

## pracownicy miejscy przy pracy

Pracownicy miejscy wczoraj w Warszawie normalnie przybyli do biur.

Przedmiotem ogólnego zainteresowania jest, jak ustosunkuje się magistrat do spraw pracowniczych. Wprawdzie prezydent miasta zapewnił, że za strajk represje stosowane nie będą, ale podobno istnieje tendencja wytrącenia pracownikom dniówek za czas strajku.

Mimo obietnicy niestosowania represyj za strajk — magistrat, jak słychać, wyciągnie konsekwencje w stosunku do tych pracowników, którzy przekroczyli granice, nakreślone im przez komisję międzyzwiązkową, która kierowała strajkiem.

Magistrat, wbrew pogłoskom, nie cofa propozycji dodatku od 3 do 9 proc. dla najniższych grup uposażeniowych, zamiast dodatku stołecznego i zaszeregowania pracowników do wyższych grup zamiast dodatku komunalnego.

A. CHRISTIE

# TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

Ryszard przeprosił gospodynię i otworzył kopertę. Na twarzy jego ukazał się wyraz zdziwienia.

— To naprawdę dziwna historja! — powiedział do lady Tamplin. — Musi mi pani wybaczyć, ale prefekt policji żąda, abym zjawił się u niego natychmiast. Nie mam pojęcia, o co mu może chodzić?

— Pańskie grzechy aż tu pana prześladują, — zauważyła Lena.

— Chodzi zapewne o jakąś idjotyczną formalność, ale muszę tam iść niezwłocznie. Przecież dla jakiegoś głupstwa nie odrywanoby mnie od obiadu.

Odsunął ze śmiechem krzesło i wyszedł z jadalni.

## VAN ALDIN OTRZYMUJE DEPESZĘ

Dnia 15-go lutego po południu gęsta mgła otuliła cały Londyn. Rudolf van Aldin, ten sam starszy pan, który niedawno odprowadzał młodą kobietę, udającą się Błękitnym Ekspresem na Riwierę, pracował dwa razy tyle, co zwykle.

W tej chwili słuchał z roztargnieniem słów sekretarza Knitona. Naraz przerwał mu pytaniem:

— Czy mógłby mi pan powtórzyć, co pan mówił przed chwilą?

— Czy w sprawie tego raportu? — zapytał sekretarz, wskazując trzymany w ręce papier.

— O, nie! Ale wspomniał pan coś o tem, że widział pan wczoraj w Paryżu pannę służącą mojej córki. Nie mogę tego zrozumieć. Chyba się pan mylił?

— Niemożliwe, panie dyrektorze. Rozmawiałem z nią.

— Gdzież ją pan widział?

— Wracałem od klientów i wstąpiłem do Ritza, aby zabrać moją walizkę i zdążyć jeszcze na pociąg, odchodzący o dziewiątej. Na dole w hallu zobaczyłem kobietę, w której poznałem pannę służącą pani Kettering. Zapytałem, czy pani Kettering zatrzymała się u Ritza?

— Ona odpowiedziała jednak, że Ruth pojechała na Riwierę, a ją odesłała do Ritza i kazała jej czekać na dalsze rozkazy.

— Tak jest, panie dyrektorze.

— To dziwne, to bardzo dziwne. Ta kobieta zachowała się może niegrzecznie wobec mojej córki?

Gdyby tak było, pani Kettering zwolniłaby ją i odesłała z powrotem, zapłaciwszy za bilet do Londynu. Nie kazałaby jej czekać u Ritza.

— Tak, rzeczywiście, — mruknął miljoner.

Chciał dodać coś jeszcze, ale wstrzymał się. Poważał on bardzo swego sekretarza i miał do niego duże zaufanie, lecz nie mógł mimo wszystko omawiać z nim postępowania swojej córki.

Poco Ruth pozbyła się swej pokojówki w Paryżu? Jaki w tem miała cel?

Zastanawiał się nad dziwnym zbiegiem okoliczności, jakie zdarzają się w życiu. Ruth nie przyszłoby wcale na myśl, że pierwszą osobą, którą spotka w Paryżu jej pannę służącą, będzie sekretarz ojca. Oto co może ślepy przypadek!

Zadrżał. Czyżby kryła się tu rzeczywiście jakaś tajemnica?

— Ruth jest taka kapryśna, — powiedział z udaną swobodą, — co pięć minut zmienia projekty. Czy panna służąca nie mówiła panu nic o powodach tej nagłej decyzji?

Kniton, starając się być możliwie naturalnym, odparł:

— Powiedziała mi, że pani Kettering spotkała kogoś ze znajomych.

— Ach, tak...

Wprawne ucho Knitona posłyszało nutę niepokoju w głosie szefa.

— Była to kobieta, czy mężczyzna.

— Zdaje mi się, że wspominała o mężczyźnie.

Van Aldin wstał z krzesła i zaczął przechadzać się z kąta w kąt, jak to czynił zawsze, będąc w złym humorze. Nie mogąc dłużej panować nad sobą, wybuchnął wreszcie:

— Nikt nie przekona kobiety! To istoty zupełnie pozbawione zdrowego rozsądku. Gdybym tylko mógł...

Przerwało mu stukanie do drzwi. Przyniesiono depeszę. Van Aldin otworzył ją i twarz jego zbielała, jak płótno. Aby nie upaść chwycił się poręczy fotela i gestem odprawił służącego.

— Co się stało, panie dyrektorze? — zapytał sekretarz, podnosząc się żywo.

— Ruth, — powiedział głuchym głosem Van Aldin.

— Pani Kettering?

— Nie żyje!

— Wypadek kolejowy?

Van Aldin wstrząsnął głową.

— Nie. Nie piszą tego wyraźnie, lecz musiano ją zamordować.

— O, Boże!

— Telegram wysłany jest przez policję nicejską. Jadę tam natychmiast.

Kniton spojrzał na zegar.

— Pociąg odchodzi o pierwszej, panie dyrektorze.

— Dobrze. Pojedzie pan ze mną. Niech pan powie, żeby kamerdyner Antoni przygotował wszystko do drogi.

W tej chwili zadzwonił telefon.

— Pan Goby prosi pana dyrektora.

— Goby? Nie mogę z nim teraz mówić! Choć, zresztą, mamy jeszcze dosyć czasu... Niech przyjdzie na górę.

Goby był to agent, któremu Van Aldin polecił śledzić swego zięcia.

— Mam tylko parę minut dla pana, — powiedział do agenta spokojny już, jak zawsze. — Czy ma mi pan coś bardzo ważnego do zakomunikowania?

— Chodzi o pana Ketteringa, — powiedział agent, — opuścił Londyn wczoraj rano i udał się na Riwierę.

— Co pan mówi? — zapytał Van Aldin.

Coś w tonie jego głosu musiało uderzyć agenta. Spojrzał uważnie na swego klienta.

— Jakim pociągiem pojechał? — zapytał Van Aldin.

— Błękitnym Ekspresem.

Pan Goby chrząknął i dodał, patrząc na zegar na kominku:

— Pojechała z nim także panna Mira tancerka z Panteonu.

## ZEZNANIA ADY MASON

— Proszę nam wierzyć, że wszyscy jesteśmy głęboko poruszeni tym strasznym wypadkiem, panie dyrektorze i współczujemy z panem serdecznie, — mówił sędzia śledczy do Van Aldina.

Rozmowa toczyła się w biurze policji w Nizzy. Aldin niecierpliwym ruchem ręki powstrzymał dalsze kondolencje. W pokoju prócz sędziego i komisarza znajdował się jeszcze jakiś mężczyzna, który odezwał się:

— Pan Aldin życzy sobie, abyśmy działali szybko.

— O, przepraszam, — odezwał się komisarz, — nie przedstawiliśmy panu dyrektorowi jeszcze pana Herkulesa Puaro, o którym pan dyrektor niewątpliwie już słyszał. Pan Puaro podjął się dopomóc nam w poszukiwaniach mordercy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jechał również Błękitnym Ekspresem.

— Bardzo mi przyjemnie, — powiedział machinalnie Van Aldin, ujmując podaną sobie dłoń. — A teraz, panowie, możemy się zabrać do pracy.

— Zaczniemy od badania, panny służącej, Ady Mason — rzekł komisarz. — Ona tu jest, prawda?

— Tak. — odparł Van Aldin. — Zabraliśmy ją ze sobą, przejeżdżając przez Paryż. — Jest bardzo wstrząśnięta śmiercią swojej pani, opowiadała nam dosyć niejasno o szczegółach podróży.

W chwilę później do pokoju weszła Ada Mason.

Była ubrana całkiem czarno. Nawet miała rękawiczki czarne. Rozejrzała się z lękiem wokoło, lecz widok ojca jej pani uspokajał ją widocznie.

— Nazwisko pani jest Ada Mason? — zapytał sędzia.

— Tak, — odparła.

— Przy wyjeździe z Londynu nie było zdaje się zupełnie mowy o pozostaniu pani w Paryżu?

— Nie, proszę pana. Moja pani i ja miałyśmy jechać prosto do Nizzy.

— Czy pani po raz pierwszy towarzyszyła swej pani w podróży zagranicę?

— Tak. Służyłam zresztą u niej dopiero od dwóch miesięcy.

— Czy pani Ketterin na początku podróży była w normalnem usposobieniu?

— Wydawała się niespokojna. Wszystko ją drażniło i gniewało.

— Kiedy powiedziano pani, że ma pani wysiąść?

— Gdy staliśmy w Paryżu. Moja pani chciała wyjść na peron. W chwili, kiedy stanęła w korytarzu, wydała lekki okrzyk i cofnęła się do swego przedziału. Razem z nią wszedł jakiś pan.

Zamknęła drzwi, łączące nasze dwa przedziały, tak że nic nie widziałam i nie słyszałam. Naraz otworzyła je, dała mi pieniądze, powiedziała mi, że zmieniła plan i kazała mi udać się do hotelu Ritz. Dodała, że w tym hotelu znają ją dobrze i dadzą mi łatwo pokój.

Miałam czekać na dalsze rozkazy, które otrzymam telefonicznie. Zaledwie zdążyłam zabrać moje pakunki i wyskoczyć na peron, gdy pociąg ruszył.

— Gdzie był ten pan, kiedy pani Kettering rozmawiała z panią?

— W drugim przedziale. Wyglądał oknem.

Dalszy ciąg jutro.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

# Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Przeciągnął się i wsłuchał w stukot pędzących wagonów. Myśl pracowała coraz powolniej i senniej, aż wreszcie uczuł wielkie zmęczenie i zasnął. Był to, od dość dawna, pierwszy, spokojny sen.

Obudził go dopiero konduktor, gdy dojeżdżali do Warszawy. Było bardzo wcześnie, szaro jeszcze i mglisto. Poreda spojrzał w okno i uśmiechnął się.

— Mrozem i śniegiem przyjmie mnie zdaje się stolica...

Przeszedł do umywalni, umył się i uporządkował garderobę. Wypoczęty był zupełnie i gotów do walki, której się spodziewał. Wiedział dobrze, że jeśli Eljaszewicz pojawił się w Warszawie, to napewno jest ufny w swe siły i przygotowany na wszystko.

Na dworcu spotkała go niespodzianka. Mimo wczesnej pory oczekiwał go Jarowski.

— Zygmuś! Jak się masz! Dobrze, że przyjechałeś, tu dzieją się jakieś tajemnicze rzeczy. Już nawet zły byłem, że wciągnąłeś mnie do tych spraw, bo nic nie wiem, co mam robić, jestem, jak opuszczone dziecko...

Uściskali się serdecznie, wsiedli do taksówki i kazali się wieźć do domu.

— Więc mów, co się stało takiego? — pytał po drodze Poreda przyjaciela.

— Stało to się, że parę dni temu władze zlikwidowały na jednem z przedmieść świetnie zakonspirowaną jaczejke i z dokumentów, które tam znaleziono, wynika jasno, że twój Eljaszewicz jest w Warszawie i rozwija tu bardzo ożywioną działalność. Zaniepokoiło mnie przedewszystkiem to, że oni mieli najdokładniejsze raporty z twoich podróży. Wiedzieli o każdym twoim kroku i jeśli dobrze zrozumiałem, planowali na ciebie zamach...

— Aż tak? Ale powiedz mi skąd ty to wszystko wiesz?

— Przypadkiem. Spotkałem się w kawiarni z jednym z wyższych oficerów policji, który wiedział, że łączy nas przyjaźń i wszystko mi opowiedział.

— No dobrze, ale co wiecie o Eljaszewiczu?

— Właśnie, tu tkwi całe niebezpieczeństwo. Wiadomem jest, że człowiek ten przebywa w Warszawie, ale najskrupulatniejsze dochodzenia, nie dają do tej pory rezultatu. W żaden sposób nie można wpaść na jego ślad.

— A może jednak niema go w Warszawie?

— Nie, to ustalone jest z całą pewnością. Było nawet tak, że gdyby policja przeprowadziła rewizję dwie, trzy godziny wcześniej, prawdopodobnie ten ptaszek już siedziałby za kratą.

Poreda uśmiechnął się. Bawiło go przejęcie się temi sprawami Jarowskiego, którego przecież, już po wojnie, trudno było nakłonić do jakiejś społecznej roboty. Dojeżdżali właśnie do domu. Jarowski pochwycił małą walizeczkę przyjaciela, uregulował szofera i poszli na górę.

W jadalni stół był nakryty i służący oczekiwał ich z herbatą. Siedli zaraz do śniadania i prowadzili dalej rozmowę.

— Nie pisałem ci — mówił Jarowski — że tego samego dnia, kiedy wyjechałeś z Warszawy, były tu telefony, dopytujące się o ciebie. Dzwonił kilkakrotnie jakiś jegomość, męczył mnie i zasypywał pytaniami. Pozbyłem go się zresztą mało uprzejmie i początkowo nie zwracałem zupełnie uwagi na ten wypadek. Teraz jednak myślę, że już wówczas musiał być w Warszawie Eljaszewicz i że już wówczas śledzono cię...

— Tak, to możliwe. Opowiedz mi jednak coś bliższego o tej rewizji, kogo aresztowano?

— Rewizja, jak już ci wspominałem, dała ciekawe wyniki. Prócz raportów o twojej podróży, znaleziono cały szereg listów szyfrowanych, pisanych na doskonałym w gatunku, papierze listowym. Szyfry te pachniały najlepszą perfumą, a charakter pisma, jak się domyślasz, był kobiecy. Listy te nosiły miejski stempel pocztowy.

— Cóż to ma za znaczenie?

— Policja przypuszcza, że Eljaszewicz ma wspólniczkę. Czynione są więc poszukiwania za ową tajemniczą damą i jej szefem, czy wspólnikiem...

— Tak, to ciekawe...

— Są ciekawsze jeszcze sprawy. Obecnie odczytywane są szyfry i jak się okazuje, gdy zachodziła potrzeba użycia w korespondencji twego nazwiska — listy pisał mężczyzna.

— Nie rozumiem?

— Komisarz, który mi to wszystko opowiadał, przypuszcza, że działo się to dlatego, że owa kobieta zna ciebie.

Poreda podniósł zdziwione oczy na Jarowskiego i widać było, że zupełnie nie umie znaleźć łączności między temi faktami.

— Jakto?

— Widzisz, przypuszczenia komisarza są dość śmiałe, powiedziałbym nawet, że oryginalne, ale kto wie, czy nie słuszne. Wysnuł on sobie taką hipotezę: Eljaszewicz posługuje się kimś, kto zna doskonale Warszawę, ma dużo znajomości i jest przyjmowany w towarzystwie. Jest to kobieta. Eljaszewicz nie wtajemniczył jej prawdopodobnie we wszystkie swoje machinacje i gdy okazało się, że ona zna ciebie — unika przezornie wymienienia twego nazwiska...

— Ależ to fantazja! Jeśli całe śledztwo jest tak prowadzone, to dużo się dowiecie. Mogę cię zapewnić, że Eljaszewicz jest człowiekiem zupełnie realnym, trzeźwym i opanowanym. Jeśli nawet ma taką wspólniczkę, jak mówisz, to musi to być człowiek całkowicie zaufany i wówczas nie potrzebowałby się konspirować!

— Czem więc wytłomaczysz to, że gdy trzeba było napisać coś o tobie, to nie używano ani tego doskonałego, pachnącego papieru, ani owej sekretarki?

— Jakiś zbieg okoliczności, nic więcej...

Jarowski pokiwał głową z uśmiechem i widać było, że całkowicie zgadza się z przypuszczeniami komisarza.

— Zobaczysz, że z tego wyjdzie jeszcze jakaś historia...

— Możliwe, przy tego rodzaju sprawach zawsze zdarzają się niespodzianki, ale w tym wypadku, tak sensacyjnych nie spodziewam się...

— Zobaczymy. Dziś lub jutro przyjeżdża tu Płatek...

— A któż to jest Płatek?

— Świetny podobno detektyw, jakaś sława w tym światku, przyjeżdża z osady.

— Z osady?

— Tak, do tej pory działał na tamtym terenie i podobno zebrał bardzo ciekawe materjały. Jest na śladzie działalności Eljaszewicza.

— Co ty mówisz? Miałem przecież kilka listów od Suszyńskiego, nic mi o tem nie pisał!

— Widać miał w tem jakiś cel, w każdym bądź razie radziłbym ci porozumieć się z tym komisarzem. Kto wie, czy nie udzieli ci ważnych i potrzebnych wiadomości.

— Tak, naturalnie, chciałem cię nawet prosić, byś mi to ułatwił.

— Nic trudnego. Jeśli tylko nie jesteś zmęczony, możemy zaraz iść do niego.

— Doskonale! — ucieszył się Poreda. — Im wcześniej, tem lepiej...

Ubrali się szybko i pojechali do urzędu śledczego. Komisarz Bułecki przyjął ich uprzejmie, zaprowadził do zacisznego gabinetu, ulokował w głębokich fotelach, poczęstował papierosem i z ożywieniem opowiadał o sprawie, która widać zajmowała go szczerze.

— Bardzo się cieszę, że mogę pana poznać — zwrócił się do Poredy. — Ostatnio ogromnie dużo o panu słychać!

— Ma pan już meldunki?

— Niech pan się nie dziwi, panie inżynierze. Musimy przecież wiedzieć, co dzieje się w kraju. Mogę pana zapewnić, mówię to oczywiście prywatnie, że oczy naszych władz są na pana bardzo uważnie zwrócone...

— A to dobrze! Bardzo się cieszę, nie będzie niespodzianek...

— I ja tak myślę... — oświadczył znacząco Bułecki.

Zastanowiło to Poredę, więc przyjrzał mu się uważniej.

— Co pan przez to rozumie?

— Panie inżynierze, jestem starym bojowcem. Działałem zawsze wśród robotników, znam ten element doskonale i z krótkich raportów, które otrzymałem z województw — domyśliłem się wszystkiego...

— Co pan mówi? — zdziwił się Poreda. — No i co pan sądzi o tej sprawie?

— Wróżę panu powodzenie, lecz boję się ataku pająków...

— Pająków? — zaśmiał się Poreda. — Cóż to znaczy?

— Pająkami nazywam Eljaszewiczów i ich wspólników. Snują oni swą pajęczynę wszędzie, czynią to konsekwentnie i umiejętnie. Pajęczyna jest słodka i... czerwona, więc muchy nasze lecą naoślep!

**(Dalszy ciąg jutro).**

**JÓZEF BRAŃSKI** Arbiter turniejów międzynarodowych

# Atleta w sidłach wampira

## Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

ROZDZIAŁ VI.

**Na ringu.**

Grey budził się kilka razy w nocy, lecz Reny nie było. Zaniepokoił się, lecz potrafił sobie wytłumaczyć, że przecież nie mogła zostawić chorej matki, a może czekała już do rana, by nie wracać do domu w nocy.

Nad ranem około piątej usłyszał kroki w korytarzu. Podniósł się i począł nadsłuchiwać.

Ktoś jakby skradał się do drzwi.

— Kto tam?... — zapytał.

Dr[illegible] otw[illegible] na progu stanęła Rena. Jakże była zmieniona!... Włosy rozczochrane, odzież w nieładzie, twarz przeraźliwie blada. Przeląkł się jej wyglądu.

— Co ci jest — zapytał czule, zrywając się z łóżka.

— Taka jestem zmęczona — odparła słabym głosem. — Matka ciężko zachorowała... Dwa razy wzywaliśmy pogotowie... Musiałam biec do apteki po lekarstwa... I ten strach... Nie mam sił...

— Moja biedulka... — tulił ją do siebie. — Tak bardzo przemarzłaś... Teraz pójdziesz do łóżeczka i smacznie się prześpisz, prawda?... Przestraszyłem się twego wejścia...

— Nie chciałem cię budzić, więc skradałam się na palcach...

Nie pozwolił jej więcej mówić zamykając chłodne usteczka gorącym pocałunkiem.

W południe zbudzili się ze słodkiego snu. Około pierwszej Grey, spożywszy śniadanie począł się żegnać z Reną.

— Zobaczymy się po południu, prawda? — zapytał.

— Wolałabym odpocząć... — odparła. — Wiesz przecież jak bardzo jestem zmęczona po tej strasznej nocy... Po przedstawieniu znowu chyba... — dodała z figlarnym uśmiechem.

Zmęczenie znikło już. Twarz jej znowu była świeża i rumiana, jakgdyby całą noc spała.

Grey nie nalegał. Stojąc już w palcie porwał ją jeszcze raz w swe ramiona i począł okrywać pocałunkami.

— No idź... — szeptała Rena, broniąc się lekko. — Masz dziś jeszcze trenować, prawda?...

— Tak trudno mi się z tobą rozstać... — szeptał, tuląc swą twarz do jej białych ramion...

— Z kim dziś walczysz? — zapytała nagle.

— Z Baumem...

— Czy silny?...

— Bardzo... Ale położę go napewno, zobaczysz... — odparł zuchwałym tonem.

— A która twoja walka?

— Druga... Tylko nie spóźnij się, bo będzie mi przykro... A potem zaraz wyjdziemy, dobrze?...

— Oczywiście — odparła na jego pytanie. — No pocałuj mnie jeszcze i idź sobie...

Objął ją jak dziecko i uniósłszy wysoko, całował oczy, usta, szyję i ramiona

Tego wieczoru cyrk był nabity publicznością do ostatniego miejsca. Pierwszą walkę publiczność obserwowała dość obojętnie i apatycznie. Galerja odnosi się zazwyczaj niechętnie do podrzędniejszych zapaśników.

Dopiero gdy na dywanie zjawił się Grey — cyrk ożył. Publiczność entuzjastycznie przyjmowała swego ulubieńca, witając Bauma przeraźliwym gwizdem. Grey, składając ukłony, posłał płomienne spojrzenie Renie, która z pękiem czerwonych gwoździków, piękna, czarująca, siedziała w swej loży.

Lecz w cyrku był jeszcze jeden młodzian, który w tej samej chwili obserwował Renę.

Teraz w świetle elektrycznych lamp mógł się dokładniej przyjrzeć jej twarzy i porównać z ukrytą w kieszeni palta fotografją. Nie miał żadnych wątpliwości — to była ona.

A jednak nie chciało mu się poprostu wierzyć... Czyżby to było możliwe, aby ta piękna dama, ubiegłej nocy wraz z dwoma opryszkami dokonała śmiałego włamania do willi Szumskiego?... Czemu Szumski ukrył ją przed policją?.. I co ją łączyło z Greyem?...

Nie mógł powiązać tych wszystkich faktów, czuł, że rozwiązanie tej ponurej zagadki przerasta jego siły...

Ale ostatecznie nikt nie żądał od niego wyświetlenia tej tajemnicy. Miał tylko śledzić nieznajomą damę i donosić o wszystkiem Szumskiemu, nie zdradzając przed nikim swej ważnej misji. Czynił więc co do niego należało, wierząc, że czas, najsprytniejszy detektyw w świecie, sam rozwiąże wszystkie zagadki.

Tymczasem na ringu rozpoczęła się walka.

Grey jak zwykle nie napadał, ograniczając się jedynie do obrony, by w momencie najmniej oczekiwanym zaatakować i powalić przeciwnika. Obrona wobec gwałtownych ataków bawarczyka przychodziła mu z trudem. Grey czuł w mięśniach dziwną ociężałość i rozleniwienie.

Każde odparowanie chwytu kosztowało go wiele wysiłku, nie umiał wydobyć stalowej spreżystości i rzutkości skurczów, która była tajemnicą jego siły i czyniła go niezwyciężonym.

Co chwilę spoglądał w stronę Reny, chwytając za każdym razem jej promienny uśmiech.

W drugiej rundzie Baum chwycił Greya w podwójny nelson, co wywołało na galerji okrzyk gwałtownego protestu.

Grey wyczuł grożące mu niebezpieczeństwo.

Wyprężywszy ramiona, gwałtownem uderzeniem karku i tylną częścią głowy, starał się rozerwać chwyt. Szarpnął się raz i drugi, wyciągając ramiona i starając się wyślizgnąć bokiem.

Napróżno....

Baum szybkim podrzutem zacieśnił chwyt.

Grey, schyliwszy się, podciągnął przeciwnika ku bandzie, lecz ten szarpnął wstecz i znowu znaleźli się na środku ringu.

Publiczność śledziła przebieg emocjonującej walki z ogromnem zainteresowaniem.

Widać było że Grey słabnie coraz bardziej.

Na skroniach wystąpiły nabrzmiałe żyły, kark i szyja zsiniały, dłonie i końce palców stawały się papierowo białe...

Z galerji zaczęły padać okrzyki protestu:

— Przerwać walkę!...

— Dosyć!... Nie męczyć Greya!...

— Nie mordować!...

— Baum puszczaj!...

— Ivar nie daj się!

Baum ściągnął przeciwnika do parteru.

Oczy Greya nabiegły krwią. Z trudnością chwytał oddech. Gęsta mgła zasnuła mu źrenice.

Ostatnim rozpaczliwym wysiłkiem szarpnął się i spojrzał na Renę. Zdawało się mu, że widzi jej ironiczny uśmiech. Twarz jej zaczęła się rozpływać, odsuwać gdzieś daleko, coraz dalej...

Już nie widział ust, ani konturów, tylko oczy coraz bardziej mgliste i uciekające w dal. Jeszcze raz spróbował zebrać resztki sił, szarpnął i runął nieprzytomny...

(Dalszy ciąg nastąpi)



**PROBOSZCZ WŚRÓD UBOGICH**

**Wystawiona ostatnio w teatrze Polskim w Katowicach doskonała komedja Pantela „Proboszcz wśród ubogich" z p. Zbyszewskim w roli tytułowej, doznała serdecznego przyjęcia u publiczności która w każdy wieczór zapełnia widownię teatru po brzegi. Komedja ta długo utrzyma się na afiszu.**

**Na zdjęciu proboszcz Pellegrian (Zbyszewski) i Papież (Kochanowicz).**

**„Proboszcz wśród ubogich" jest „dalszym ciągiem" granej przed kilku laty na scenie katowickiej komedji p. t. „Proboszcz wśród bogaczy", będącej doskonałą satyrą na stosunki powojenne, w odniesieniu do t. zw. „nowobogackich".**

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek Druk. „Prasa Polska S. A."